NACZELNICTWO ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

HARCMISTRZ

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

№ 3. Warszawa. Marzec 1926 r.

Prenumerata na kwartał 1-szy 1926 r. „HARCMISTRZA" i „WIADOMOŚCI URZĘDOWYCH" N.Z.H.P. wynosi wraz z wysyłką 3 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy kosztuje 1 zł. 20 gr. Prenumeratę należy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 536.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO: Składka członka współdziałającego: 6 złotych rocznie lub więcej według deklaracji.

Składka członka czynnego i przodownika: 6 złotych rocznie. Składka instytucji—członka współdziałającego, conajmniej 20 zł. według deklaracji.

Opłata za rejestrację: na rzecz Związku: Drużyny i K. St. H. 5 zł.; K. P. H. 10 zł,; członkowie czynni i przodownicy 2 zł.

Pogłówne młodzieży na rzecz Związku 1 zł. rocznie.

Wpłacać na konto P. K. O. 1550.

Pozyskujcie członków współdziałających.

Termin wpłacania opłat zaległych przed Walnym Zjazdem upływa 15 marca.

Organem Z. H. P. do spraw wychowania fizycznego jest kwartalnik „Wychowanie Fizyczne", redaktor Prof. Dr. E. Piasecki, Poznań 3, Studjum Wychowania Fiz., Ogród Botaniczny, rocznie 10 zł.

„Harcmistrz" wychodzi 1 każdego miesiąca. Redakcja „Harcmistrza" prosi o przysyłanie artykułów, wzmianek sprawozdawczych, opisów gier i ćwiczeń, sprawozdań z książek i t. d. Numer zamykamy 15 poprzedn. miesiąca.

Czas uregulować prenumeratę za kwartał 2-gi.

Wskazówki dla drużynowych.

Miesiąc ten radziłbym jeszcze poświęcić sprawie uświadomienia o szkodliwości alkoholizmu. Materjały wskazywaliśmy w „Harcmistrzu” wielokrotnie, możecie wyzyskać też pomoc członków organizacyj abstynenckich, tylko trochę inicjatywy i zakręcenia się! Sprowadźcie do drużyny tablice, przynajmniej niektóre z wymienionych w poprz. „Harcm.” (str. 15).

Drużynom, które zwracają się do nas o wskazanie literatury i materjałów propagandowych umiemy tylko odpowiedzieć: Czytajcie „Harcmistrza”, stale tam podajemy spisy, nie możemy każdej drużynie z osobna tego samego powtarzać, co już wydrukowaliśmy.

Drużynom, które chcą od Naczelnictwa pieniędzy na zakup literatury i materjałów prop. odpowiadamy: nie sztuka dostać od Naczelnictwa flotę i wsławić się propagandą wstrzemięźliwości! Sami starajcie się o środki!

Czy nie napisze kto z Was o tem, jak wykorzystuje wszechstronnie to wszystko co na różne tematy piszemy w „Harcmistrzu”!?

KRONIKA.

Wyciąg z sprawozdania Działu Skarbowego za czas od 1.I. 1926 do 1.II. 1926 r.

W okresie sprawozdawczym wpłynęło do kasy Naczelnictwa:

Pogłówne za rok 1925	742,45 zł.
Wpisowe za rok 1925	210 „
10% od dochodu Z. O.	90,10 „
Pogłówne za rok 1926	260,40 „
Wpisowe za rok 1926	105 „
Składki czł. czynnych i współdz. . .	501 „
Z. b. i o. Razem:	1908,95 zł.

Członkowie czynni, którzy opłacali składki:

Za 1924 rok Druhny: 122. W. Burzacka, 123. Z. Kowalska.

Druhowie: 234. J. Rutkowiak, 235. ks. J. Węcławski.

Za 1925 rok Druhny: 86. H. Braunowa, 87. W. Burzacka, 88. S. Chełchowska, 89. Z. Czarnówna, 90. M. Koryncówna, 91. Z. Kowalska, 92. R. Królikowska, 93. L. Lechowska, 94. J. Łapińska, 95, F. Niewiadomska, 96 W. Nakielska, 97. W. Prażmowska, 98. B. Wadowska.

Druhowie: 150. W. Błażejewski, 151. M. Borzęcki, 152. S. Bugajski, 153. E. Czarnałeski, 154, R. Daszkiewicz, 155. Z. Deka, 156. H. Glass, 157. W. Gordon, 158. L. Haendsche, 159. J. Jarnuszkiewicz, 160. Z. Kamiński, 161. C. Klafkowski, 162. L. Krotowski, 163. S. Kulwieć, 164. E. Mikulski, 165. S. Papiewski, 166. H. Pawłowski, 167. J. Poplewski, 168. T. Rokitnicki, 169. J. Rutkowiak, 170. M. Sałaciński, 171. S. Sielecki, 172. W. Sikorski, 173. W. Skłodowski, 174. J. Sosnowski, 175. R. Truszczyński, 176. ks. J. Węcławski. 177. K. Wojtczak, 178. O. Zacharzewski.

Za 1926 rok Druhny: 8. W. Burzacka, 9. G. Hanusiakówna, 10. W. Jordanówna, 11. E. Meissnerówna, 12. T. Nowakowska, 13. C. Świderkówna.

Druhowie: 13. ks. A. Bogdański, 14. Z. Deka, 15. J. Dmochowski, 16. W. Krakowiecki, 17. T. Maresz, 18. ks. F. Szczerbicki, 19. J. Trzpil, 20. ks. J. Węcławski.

Akcja letnia w roku 1925. 1) Chorągiew Toruńska urządziła 8 obozów: 1 dla drużynowych, 7 — innych. Ilość uczestników 171; ilość harcerzo-dni — 4247.

2) Chor. Włocławska urządziła 4 obozy: ilość uczestników 78; ilość harcerzo-dni 2050.

3) Chor. Krakowska urządziła 26 obozów: ilość uczestników 436; ilość harcerzo-dni 9809.

4) Chor. Warszawska urządziłą 13 obozów: 1 dla zastępowych, 12 innych; ilość uczestników 286, ilość harcerzo-dni 6414.

Chor. Stołeczna urządziła 33 obozy: 1 instruktorski i 32 innych; ilość uczestników 672, ilość harcerzo-dni 19986.

Harcerstwo żeńskie w Przemyślu. Środowisko liczy 175 harcerek w 5 drużynach pod komendą hufcowej d-hny ph. Izy Kossowskiej, nauczycielki. 1-a drużyna (Seminarjum nauczycielskie) im. T. Kościuszki liczy 58 harcerek, 2-a druż. im. Henryka Sienkiewicza (w szkole wydziałowej) liczy 15 harcerek, 3-a drużyna im. Kazimierza Puławskiego (szkoła handlowa i zawodowa) liczy 38 harcerek, 4-a druż. im. Ireny Bentchówy (gimnazjum) liczy 48 harcerek, 5-a druż. im. Marji Konopnickiej (w szkole wydziałowej) liczy 16 harcerek. Najlepiej postawiona jest drużyna seminaryjna.

Bal harcerski w Lublinie. W dniu 30 stycznia b. r. odbył się w Lublinie wielki bal harcerski, nad którym objął protektorat p. minister spraw wewnętrznych Wł. Raczkiewicz.

„Nurt”, dwutygodnik, Warszawa 1.II. 1926 przynosi m. n. informację o pracy „Stowarzyszenia Harcerskiego Studentów”, które dotychczas do Z. H. P. nie wstąpiło i zajęło negatywne stanowisko w petraktacjach w tej sprawie prowadzonych. W roku ub. odbyły się 4 zebrania ogólne (referaty: Deklaracja Ideową, Czem jest S. H. S., Pacyfizm, Zagadnienie pojedynku), i szereg zebrań kół; społecznego, wychowawczego i etycznokulturalnego (29 referatów). Stowarzyszenie prowodzi pracę w Stow. Pracownic Igły „Dźwignia“, w kilku świetlicach dla młodzieży, częściowo samodzielnych, częściowo prowadzonych przez Chrz. Z. A.

Ton pisma, w którym czyta się często artykuły członków „S. H. S.” daleko odbiega od harcerskich zasad rycerskiego traktowania przeciwników.

„Nurt” donosi, że dh. Tomasz Piskorski jest obecnie prezesem Wydziału Wykonawczego „Organizacji Młodzieży Narodowej”.

Co to za konspiracja? Pantoflową pocztą dowiadujemy się, że istnieje Koło Starszego Harcerstwa w Cieszynie, jednak Wydział Wyk. St. H. przy Naczelnictwie Z. H. P. nic o tem nie wie. Możebyście tak Szanowni Druhowie odezwali się (jeśli wogóle istniejecie) i dali znak życia o sobie?

Hufiec harcerski w Berlinie liczy 2 drużyny: 1-a im. Zawiszy Czarnego i 2-a im. Tadeusza Kaściuszki. Obie drużyny liczą 52 harcerzy. Komendantem Hufca i drużynowym 1-ej dr. jest dh. pd. Józef Kwietniewski, drużynowym 2-ej dr.—dh. Marjan Mellentin. Członkowie 1-ej druż. rekrutują się przeważnie z młodzieży robotniczej, członkowie 2-ej druż. — z młodzieży szkolnej. Obie drużyny liczą 22 harcerzy z przyrzeczeniem, 3 harcerzy ze stopniem „wywiadowcy“ i 19 harcerzy ze stopniem „ młodzika“. Praca rozwija się b. pomyślnie.

Z Harcerstwa na Śląsku Opolskim. 1-a drużyna męska w Bytomiu obchodziła swą rocznicę założenia. 2-a drużyna męska w Bytomiu święciła podobną uroczystość w dniu 14 lutego b. r. Drużyna w Wójtowej Wsi urządziła przedstawienie amatorskie, na które złożyły się sztuki: „100,000 marek“ i „Dzieci w jaskini zbójców“.

Harcerze polscy z zagranicy w kraju. W lecie ub. r. dość znaczna ilość harcerzy i harcerek polskich z zagranicy przyjechało do obozów harcerskich w kraju. Ogółem obozowało w Polsce 136 harcerzy i harcerek, wszyscy byli rozmieszczeni przez Z. H. P. po obozach i kursach, gdzie ich przyjmowano przeważnie bezpłatnie. Jeden kurs (Chor. zagranicznej) był urządzony ad hoc (w Dębkach nad morzem). Największa grupa harcerzy przybyła z Czechosłowacji: 68 harcerzy i 13 harcerek; Ze Śląska Opolskiego (Niemcy) przybyło 10 harcerzy i 4 harcerki; Z Łotwy przybyło 12 harcerzy i 7 harcerek; z Gdańska — 3 harcerzy, z Rumunji — 1 harcerz i 1 harcerka z Berlina — 14 harcerzy i z Ameryki—1 skautmistrz Polak (dh. Gabryelewicz).

Poza tem kilkudziesięciu małych harcerzy brało udział w wycieczkach do Polski polskiej dziatwy szkolnej z Francji, zorganizowanych przez Tow. emigracyjne.

Wydział Wykonawczy Starszego Harcerstwa opracował projekt deklaracji ideowej Starszego Harcerstwa, nawiązał kontakt z 20 środowiskami, w których albo są albo zawiązują się Koła, przystępuje obecnie do opracowania ma-

HARCMISTRZ

MIESIĘCZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ.

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Rok IX. № 3. WARSZAWA Marzec 1926.

Gawęda Naczelnika.

Harcerskie wieczory radjofoniczne.

Zatem daliśmy początek naszej harcerskiej komunikacji radjofonicznej! W dniu 8 lutego b. r. Radjostacja Warszawska nadała pierwszy harcerski program. Przemawiałem do wszystkich polskich słuchaczek i słuchaczy radja, zapraszając do zapoznania się z Harcerstwem i do pomocy Z. H. P., zachęcałem potem harcerki i harcerzy do korzystania z cudownego wynalazku, do czego pierwszym krokiem powinno być utworzenie w każdem środowisku harcerskiej stacji odbiorczej.

Przemawiał jeszcze druh Olgierd Grzymałowski, pozdrawiając w języku francuskim: Skauta Naczelnego, Międzynarodowy Komitet Skautowy, do którego pozdrowienia przesłał na ręce p. Huberta S. Martina, *Boy Scouts of America*, którzy między 6—13 lutego obchodzą uroczyście 16-lecie swoje,— wreszcie wszystkich skautów — radjoamatorów.

Deklamowała pięknie druhna Z. Gołębiowska, sekretarka „Harcerza", a chętna do pomocy Naczelnictwu Drużyna XIII Warszawska odśpiewała kilka pieśni.

Tak się zaczęło — ale co dalej?

Naczelnictwo będzie co poniedziałku między 19.30, a 20.00 nadawać „program harcerski", a nadto w środy i piątki około 20.00 krótkie komunikaty.

W poniedziałek będziemy nadawać: przemówienia instruktorek i instruktorów Naczelnictwa i Głównych Kwater, krótkie wykłady, w które ujmiemy teoretyczną część wiadomości instruktorskich, czasem część koncertową specjalnie harcerską, ale przedewszystkiem
oficjalne komunikaty Naczelnictwa i Głównych Kwater, zawierające informacje i wskazówki organizacyjne.

Zaglądnijcie do rozkazu w Wiadomościach Urzędowych!

Myślę, że złączycie się zemną, jeżeli powiem: na cześć tych, którzy umożliwili nam komunikację radjofoniczną: dyrektor Chamiec, dyrektor Rudniewski, redaktor Kaszyn, druh Grzymałowski— trzykrotne: Niech żyją!

Obóz Związkowy.

Rozbijemy między 8-ym a 30 sierpnia w Suwalszczyźnie nad Wigrami, w przepięknej okolicy wśród mazurskich jezior i dziewiczych puszcz. Wielu z nas jeszcze, jak widzę z korespondencji, nie rozumie doniosłości tego wspólnego trzytygodniowego pobytu kierowników H. w jednym obozie. Raz w raz słyszy się, że ten — że ów nie mogą przyjechać, bo mają inne ważniejsze zajęcia na terenie Chorągwi. Otóż podharcmistrz musi koniecznie tak sobie życie ułożyć, aby choćby co parę lat chociaż na kilka dni był w obozie Związkowym. Jeżeli na ten wysiłek się nie zdobędziemy, osłabimy ogromnie naszą spoistość wewnętrzną. Nigdzie tak, jak w obozie, nie nauczymy się rozumieć siebie nawzajem—i wyrozumieć, nigdzie tak nie oddamy sobie nawzajem to, co mamy najlepszego w nas, w naszej wiedzy, umiejętności, a przedewszystkiem w duchu harcerskim.

Szczególnie to ważne, aby komendanci Chorągwi co jakiś czas przynajmniej spotykali się pod płóciennym dachem.

Ku sobie!

Zwarcia się krzepkiego wszystkich w pracy nad sobą—i nad wszystką starszyzną naszą potrzebuje Z. H. P. niezmiernie. Ciągle moc pracy przed nami, co chwilę jakaś luka powstaje—jakaś Chorągiew bez komendanta, jakiś wydział bez kierownika, jakaś praca bez referenta, ile drużyn bez dobrych drużynowych! A tu jeszcze nieraz obrywa się chmura spraw osobistych, zatargów, nieopatrznych wystąpień przeciw władzom organizacyjnym. Ile to czasu i energji zabiera wyrównywanie tych spraw! Jesteśmy jeszcze bardzo niewyrobieni społecznie, a nawet towarzysko. Za mało szanujemy siebie nawzajem—i nasze władze; za dużo myśli z nas każdy o sobie samym. Za mało szczerości w naszym życiu: jeśli instruktor czy grupa instruktorów ma jakieś wątpliwości, zastrzeżenia, zamiary naprawy — to pierwszym krokiem winno być zwrócenie się z tem wszystkiem tam, gdzie informacyj udzielą i zdania poważnie wysłuchają i z najlepszą wolą wybiorą co lepsze — i sił dołożą, aby lepsze realizować. Trzeba tylko sobie wierzyć—a jeśli się nie wierzy— mieć odwagę cywilną i jasno powiedzić, że się nie wierzy, ale wtedy trudno współpracować w jednej organizacji ideowej.

Chwila skupienia...

Jak przy ognisku... Robię rachunek sumienia, co ja nagrzeszyłem przeciw Prawu... robię postanowienie—nad jaką szczególnie cechą duszy mojej będę w tym miesiącu pracował...

„...niech w myślach naszych stanie Najjaśniejsza Rzeczpospolita, niech gorąca, żywa miłość do Niej, do Pani naszej natchnie nas mocą postanowienia: od dziś lepsze życie — dla Polski...

...W braterskie kolisko spleceni z żaru ogniska harcerskiego weźmy żarliwość Służby..."

St. Sedlaezek.

TADEUSZ STRUMIŁŁO.

Staszic jako patron drużyn harcerskich.

Z pomiędzy wielkich Polaków, szczególnie nadających się na patronów dla drużyn harcerskich, Stanisław Staszic niewątpliwie zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

W żarliwej miłości ojczyzny, której całem życiem wiernie służył—właśnie jak powiedziano w przyrzeczeniu skautowem — ze wszystkich sił i z całkowitem zapomnieniem o sobie—nie ustępuje nikomu.

A tę miłość i tę służbę rozumiał, czynił i wykładał jako pragnienie „powiększenia szczęśliwości drugich ludzi”—i modlił się do Boga gorąco o wskazanie najwłaściwszych sposobów zapewnienia powszechnej wolności i szczęśliwości.

Niezmordowanie pracowity i nieskazitelnie prawy, dawał też przykład najdalej posuniętej oszczędności a zarazem bezgranicznej zgoła ofiarności; odmawiając sobie wszystkiego, co nie było naprawdę niezbędne, cały swój skrzętnie zgromadzony majątek przeznaczał na cele publiczne i humanitarne.

Wszystkie jego czyny były głęboko przemyślane, jako etapy wytrwale przebywanej a z jasną myślą i rozwagą wytkniętej drogi życia.

„Ojciec demokracji polskiej”, namiętnie zwalczający przywileje szlacheckie, w pracy widział jedyną drogę do lepszej przyszłości i pracy pragnął jak najlepsze warunki zapewnić, nie zawahałby się jednak niewątpliwie odrzucić równie dogmatycznie, jak wtedy „żrenica wolności”, bronione dziś „zdobycze społeczne” klas pracujących, podkopujące ich pracowitość i dobrobyt.

Żądając, by w „edukacji” najpierwej serce było kształtowane i sam gorąco czując niedolę wielką—bliźnich, narodu i ludzkości, rozumiał jednak, że poprawę sprowadzić może na świecie przedewszystkiem myśl jasna o tem, co czynić i jak postępować należy. Te zaś opierał na najszerszej podstawie znajomości dziejów „rodu ludzkiego”, „głównych epok zmiany, powstania i upadania cywilizacji narodów”.

Z tej wyżyny piętnuje nieszczerość i niemoralność stosunków pomiędzy narodami a tęskni za ideą ogólnego zrzeszenia ludów.

Jakże bliskim być musi Staszic w tych swoich rysach zasadniczych ideałowi skautowemu, kojarzącemu miłość Boga, Ojczyzny i bliźniego, energję i dzielność w czynie dla dobra innych z myślą jasną i przekonaniem o konieczności odrodzenia ludzkości we wszechczłowieczem braterstwie.

Mógłby jako taki jaśnieć w panteonie wielkich mężów ludzkości całej i powinienby wejść jako jeden z przedstawicieli Polski do „Nowego Plutarcha” —skautowego, księgi żywotów arcywzorów wyższego człowieczeństwa, projektowanej na kongresie międzynarodowym skautmistrzów.

Ale dla nas, Polaków, najbliższym będzie wtedy, gdy jest żarliwym synem swej Ojczyzny, i te momenty z jego życia, dzieł i czynów polskie drużyny harcerskie przedewszystkiem biorą zapewne pod uwagę.

Jakże miło wiedzieć skautom—wędrownikom, krajoznawcom ziemi polskiej, że Staszic tak ją szeroko zwiedzał i badał. Z zachodnich kresów Wielkopolski pochodząc, w Warszawie ostatnich 20 lat życia przemieszkując, w licznych podróżach i wędrówkach przemierzał całą południową połać Rzeczypospolitej, prowadząc rozległe studja geologiczne. Szczególnie całe pasmo Karpackie — także daleko poza granicami Polski—przewędrował, przeprowadzając pierwszy rozmaite pomiary przy pomocy najnowszych ówczesnych instrumentów i snując hipotezy i teorje „o ziemiorodztwie gór“, przed któremi i dziś ze czcią chyli czoło uczony tej miary co Romer. Pierwszy z góralami wyprawiał się na wzniosłe szczyty, był na Babiej Górze, na Krywaniu, nad Morskiem Okiem, mierzył głębokość Pięciu Stawów Polskich, opisywał faunę tatrzańską, zwrócił uwagę na czystość polszczyzny na Spiszu węgierskim.

A ile trafnych i aktualnych myśli wychowawczych znajdą harcmistrze w rozdziale „Uwag“ o edukacji! Przecie to Staszic żąda wychowania „obywateli rycerzy“, ludzi pełnych, — nie „samego tylko ciała albo samej tylko duszy“, ale „człowieka“; za najważniejsze uważa obok nauki moralnej ćwiczenia cielesne, stanowczo żądając ich przystosowania do potrzeb obronnych, wojskowych kraju.

Przecież to Staszic stawia badenpowellowską zasadę wychowania moralnego przez czyn, a nie przez moralizowanie: „Same prawidła moralnej nauki dobrze gadać, ale nie dobrze czynić nauczą. Trzeba zaraz w młodości, przy duszy oświeceniu, do uczynków dobrych i ciała zwyczaić”.

Staszic też stawia postulat, dotychczas przez szkołę polską nie urzeczywistniony, by poznanie mowy, historji i ziemi polskiej stanowiło zręby wykształcenia Polaka.

Staszic wreszcie daje poważną przestrogę — jakbyśmy mogli powiedzieć—„starszym harcerzom” młodzieńcom 17, 18, 19 letnim, zalecając im po ukończeniu szkoły „nowicjat obywatelski“ w miejsce tak częstego łajdaczenia się, co nietylko zdrowie, majątek i sumienie podgryza, ale całą przeszłej edukacji pracę skazić i zepsuć potrafi“.

Wreszcie ze zgrozą czytelnik dzisiejszy „Przestróg“ spostrzega, że pełne bolesnej słuszności oskarżenia, rzucane demoralizatorom upadającej Polski, stosują się z niewielu wyjątkami i do czasów dzisiejszych — ze zmianą tylko adresu panów szlachty na demagogów partyjnych, że rolę żydów jako rozpajaczy i demoralizatorów dziś tak samo biernie znosimy, że straciliśmy ducha dawnej, wielkiej Polski i charakter narodowy, w bohaterskim okresie dziejów naszych wykuty, a do dziś nie odnaleźliśmy skutecznych sposobów odnalezienia i odbudowania samych siebie!

„Waleczny narodzie! Przestrzegam, użytkuj z czasu“ wołał Staszic za Księstwa Warszawskiego. Dziś to samo hasło jakżeby się przydało całej naszej młodzieży, gdyby za Staszicem głęboko w du-

szach wyryła sobie odpowiedź na pytanie: „Co się z nami stanie? —to czem się sami staniemy przez ofiarność“.

W tym roku Staszicowskim wartoby propagandę przeprowadzić, by jaknajwięcej drużyn harcerskich Staszica za patrona sobie obrało; w zeszłorocznym wykazie na 800 drużyn tylko 7 "imienia Staszica"· się znalazło, podczas gdy wielu patronów niegodnych by było rozwiązać rzemyka u chodaków tego „Katona Polski“.

JADWIGA FALKOWSKA.

Zasady prowadzenia gromad zuchów.

Przez tworzenie gromad zuchów rozszerzamy od dołu ruch harcerski, przygarniając doń dziewczynki o kilka lat młodsze. Zarówno cel ostateczny, do którego zmierzamy, jak i zasadnicze metody, na których się opieramy, są te same, co w harcerstwie. Nie możemy więc oczywiście w pracy z zuchami czynić czegoś skończonego i zamkniętego w sobie, bo mamy do czynienia z małym fragmentem okresu rozwojowego człowieka. Nie powinniśmy jednak z drugiej strony uważać, iż zuchy to jedynie przygotowanie na harcerkę, życie bowiem w gromadzie zuchów jest jednakowo uprawnione i równie samoistne, jak życie w drużynie harcerskiej. Różni się od niego wiekiem uczestniczek, a więc treścią zastosowaną do tego wieku i jego psychiki. Mamy tu więc poprostu do czynienia z etapem rozwoju dziewczynki — z etapem życia harcerskiego.

Wiek zucha jest uzależniony w znacznym stopniu od rozwoju dziewczynki. Normalnie przyjmuje się do gromady dzieci 8-letnie czyli z drugiego oddziału szkoły powszechnej (bardziej rozgarnięte dzieci mogą być przyjęte już jako 7-letnie).
Górna granica wieku jest określona przejściem do harcerstwa, czyli normalnie 11 lat.

Psychologja tego okresu. Wiek 7—8 lat u dziewczynki jest wiekiem, w którym jej się oczy otwierają na świat zewnętrzny: budzi się ogromna ciekawość; radość poznania i odkrywania coraz to nowych i przeważnie cudownych rzeczy i zjawisk; żywe i niecierpliwe zainteresowanie swiatem zewnętrznym, jako czemś poza nią się odbywającym. Równocześnie odkrywa siebie i swój stosunek do zjawisk, chce w nich brać czynny i efektowny udział, który pragnie zaznaczyć i który ją cieszy. W szczególności w stosunku do świata roślinnego, zwierzęcego i ludzi istnieje tu żywe zainteresowanie, czynny stosunek, lecz wybitnie indywidualny. Poczucie społeczne zaczyna się budzić dopiero w 10—11 roku życia.

Jednym słowem, wiek ten jest scharakteryzowany wybitnym wzrostem indywidualności, żywością reakcji, czynnym stosunkiem do świata. Opierając się na tych skłonnościach psychicznych możemy sobie zakreślić **cel bezpośredni,** do którego możemy skutecznie zmierzać w tym okresie.

Przez tworzenie gromad zuchów chcemy dać teren, na którymby się w dzieciach mogły rozwijać swobodnie i jaknajbujniej ich właściwości indywidualne: fizyczne, intelektualne, moralne. Chcemy, by w tym wzroście indywidualnym dzieci odnalazły w sobie i ugruntowały na całe życie jasny, radosny stosunek do świata i ludzi, pęd do rozsiewania radości i miłości w życiu. Chcemy wykrzesać radość, a później i umiejętność współżycia w gromadzie i gromadce, które w ostatnim roku, stanowiącym już przejście do harcerstwa, przejdzie w uczucie solidarności gromadnej. Chcemy ugruntować te podstawy, na których dalsze wychowanie harcerskie zbuduje pełny, mocny typ w myśl swoich ideałów.

Metoda. Z tych ogólnych zasad wyniką, że życie zuchów będzie bardzo indywidualne, bardzo radosne i barwne. Tu jeszcze bardziej niż w harcerstwie trzeba pracę indywidualizować, jeszcze bodaj większym grzechem niż w harcerstwie byłaby tresura lub szablon.

Tembardziej więc muszą być gromady nieliczne: 20—30 dziewczynek. W skład gromady wchodzi kilka gromadek, ale te początkowo odgrywają małą rolę. Dopiero w ostatnich czasach życia zucha rozpoczyna się współżycie gromadki.

Każde dziecko obiera godło, które może potem przy każdej gwiazdce zmieniać: może być albo jakimś duszkiem tajemniczym — krasnoludkiem, elfem i t. d.; może być kimś z pośród swych przyjaciół ze świata zwierzęcego lub roślinnego — czem sobie chce. Tło jest jednem słowem dowolne.

Nie będziemy oczywiście tłumić ciekawości dziewczynki — niech ona ją prowadzi przedewszystkiem do zakamarków przyrody, które ją tak pociągają; niech się zuch zbliży i zawiąże poufały i serdeczny stosunek z ptaszkami, zwierzakami, kwiatkami. Niech żądza aktywności będzie zaspokojona lecz starajmy się by ta aktywność była przesiąknięta radością i serdecznością w stosunku do otoczenia i do pracy wykonywanej.

To było nicią przewodnią przy układaniu programów prób, dla uzyskania gwiazdek.

Ale to szkielet zaledwie. Na tem winno się rozwinąć barwne życie gromady z jej pieśniami, korowodami, tajnemi znakami i zawołaniami, ze świętami gromady i t. d.

Wszystkie te kwestje będą omówione obszerniej w instrukcji do prowadzenia gromad zuchów, która jest w opracowaniu. Będzie tam omawiana organizacja, obrzędowość, metodyka gier, zabaw, wycieczek i kolonij dla tego wieku; uwagi psychologiczne i pedagogiczne; bibliografja dla instruktorek i dla zuchów i t. p.

Serdecznie i gorąco prosimy wszystkie druhny, które się zuchami zajmowały lub się tą pracą wogóle interesują o współpracę: o nadsyłanie swych uwag, pomysłów, projektów, — przed 25 marca b. r. do G. K. Ż. — dla komisji zuchów. Podczas zjazdu będzie wyłoniona komisja zuchów, na której projekty będą mogły być omówione, a zaraz potem mogłaby się ukazać instrukcja.

JAN SZYMAŃSKI.

Alkoholizm a dziecko i młodzież. (Dokończenie).

Cóż robić, aby zwalczyć alkoholizm wśród dzieci, a w ten sposób przygotować grunt dla istotnie skutecznej walki z alkoholizmem w przyszłości?

Oto należy uświadamiać społeczeństwo, rodziców i wychowawców o szkodliwości używania alkoholu. Dzieci winny słuchać wykładów obowiązkowych z tej dziedziny. Należy zakładać organizacje abstynenckie wśród dzieci (w Anglji do abstynenckiego „Związku nadziei" należy 3.500.000 dzieci i młodzieży), należy, aby Państwo popierało wszystkie takie wysiłki. Należy dziś bardzo dużo innych rzeczy robić: budować ludzkie mieszkania, domy ludowe, drukować i rozpowszechniać wydawnictwa przeciwalkoholowe i t. d... i t. d... Ale ponad tem wszystkiem góruje jeden sposób niezawodny i najpewniejszy: przykład własny. Jeżeli w rodzinie panuje absolutna trzeźwość, niemal wykluczonem jest, aby dziecko oddało się alkoholizmowi. Wykład i nauki nauczycielskie tylko wówczas będą skuteczne, gdy płynąć będą z głębokiego wewnętrznego przekonania, opartego na abstynencji własnej i gruntownej znajomości przedmiotu. — Wszelkie inne sposoby walki z alkoholizmem opierać się winny na tym podstawowym warunku: trzeźwości domu i nauczyciela.

Rodzice szczególniej winni pamiętać, że alkohol jest tym czynnikiem, który często jednym zamachem łamie i niszczy owoce ich żmudnej, ciężkiej, pełnej poświęcenia, wieloletniej pracy i wysiłków wychowawczych.

Z referatu ks. Sopoćki dowiadujemy się jeszcze jednej smutnej rzeczy: oto wśród 160 studentów pewnego Wyższego Zakładu naukowego w Warszawie nie było a n i j e d n e g o abstynenta!..

I nie można temu się dziwić — nikt nie ma obowiązku pouczania dzieci szkolnych o szkodliwości używania napojów alkoholowych, przy nauce higjeny sprawa ta traktowana jest bardzo pobieżnie, w wyższych zakładach naukowych również kwestji alkoholizmu nie porusza się, bo tam nawet wykłady higjeny są zaniedbane, lub niema ich wcale, jak to wykazał doc. Dr. T. Janiszewski w pracy p. t. „Stan nauczania higjeny w wyższych zakładach naukowych w Polsce w 1922 — 23 r." (Warszawa, 1924). „Ogromna większość słuchaczów wyższych uczelni — mówi Dr. Janiszewski — kończy studja i zajmuje następnie odpowiedzialne stanowiska publiczne i społeczne, nie mając pojęcia o zasadach higjeny".

Jeżeli uprzytomnimy sobie fakt, że zachodzi ścisły przyczynowy związek pomiędzy samobójstwem a alkoholizmem — nasuwa się myśl, czy nie tu należy szukać jednej z przyczyn przerażającego faktu tak licznych samobójstw wśród dzieci szkolnych i młodzieży?

Słusznie mówi Dr. Szczęsny Bronowski *) „Ludzkość, rządy i narody jeśli się troszczą o dalszy swój rozwój i swą pomyślniejszą przyszłość, winny całą swą energję państwową i społeczną skierować ku zwalczaniu wszelkiemi środkami alkoholizmu wśród dzieci i u dorosłych. Młode i rozwijające się jądro narodu musi być zdrowe i nie zatrute w zaraniu rozwoju tak silnym czynnikiem degeneracyjnym, jakim jest alkohol; inaczej całą przyszłość narodu skazuje się na zagładę".

W epoce naszego odrodzenia w końcu w. XVIII zrozumiano doniosłość sprawy walki z klęską alkoholizmu — a czego najlepszym dowodem — liczne wycieczki przeciw pladze pijaństwa u takich pisarzy jak Staszic, Krasicki, Trembecki, Naruszewicz i inni. Znakomity „Monitor" niejednokrotnie zabierał głos w tej kwestji. Najlepszym dowodem doskonałego zrozumienia zagadnienia walki z alkoholizmem przez najwybitniejsze umysły owej wielkiej epoki jest to, że **„ELEMENTARZ dla szkół parafialnych"**, wydany przez Komisję Edukacyjną w drugiej swej części, obejmującej „Naukę Obyczajową"—naukę VII-ą poświęcił **całkowicie** sprawie wstrzemięźliwości. „Nauka VII" nosi tytuł: **„Zachować wstrzemięźliwość, a chronić się piiaństwa".**

Czytamy tam m. i.:

„Ten... który w młodości wszystkich trunków rozgrzewaiących nie piie, a w dalszym wieku, z wielką trzeźwością, rzadko i w miarę, który nie wymyśla około potraw i innych wygód; ten iest i nazywa się **wstrzemięźliwym.**

Człowiek trzeźwy, wstrzemięźliwy, ma wielką w duszy swoiey spokoyność, cieszy się zdrowiem dobrem, nie trwoni maiątku swego. Stąd pochodzi, że jest prawdziwie wesołym. Bo ten, który w pijaństwie huczy i pustuie; nie ma prawdziwey wesołości; ale na kształt szalonego rzuca się i targa.....

Nie trzeba wam moie dzieci opisywać, jak to szkaradna rzecz piiaństwo. Na nieszczęście, zbyt często patrzycie na ludzi piianych...

Z piiaństwa pochodzą codziennie rozliczne grzechy i zbrodnie: kłótnie, przeklęctwa, wszeteczności, zawziętości, rozlanie krwi, zabóystwa, jak gdyby między dzikim zwierzem w lesie...

Żona nieszczęśliwa, c z ę s t o poszturkana i skaleczona. Dzieci zatrwożone, wstydem zapłonione i łzami zalane, nie wiedzą co czynić, co mówić...

Co za utraty w domu, iakie opóźnienie w gospodarstwie! Cokolwiek on, co żona, co dzieci zarobią; ginie wszystko na trunek...

Zawczasu moie dzieci, zabieraycie wstręt takiey niecnoty. Brzydcie się piiaństwem i piiakami... Jeżeli nieszczęściem rodzice wasi w piiaństwo wpadaią, żałuiąc ich i wstydząc się, iako dobrzy synowie, pokrywaycie hańbę ich, unoście ich s przed oczu drugich. Nie gorszcie się: proście Boga, aby odwiódł ich od tego nieszczęścia, a mocno w serca wasze wrażaycie chęć i postanowienie nie bydź takimi"...

Podaliśmy obszerniejsze wyjątki z **„Elementarza"**, gdyż ze względu na rok jego wydania (1785) — są one nadzwyczaj charakterystyczne —

*) Dlaczego dzieciom nie należy dawać alkoholu? „Walka z alkoholizmem", rok 1913.

wobec dzieci zawarta tam bowiem jest tendecja czysto abstynencka: **„Ten, który w młodości wszystkich trunków rozgrzewających nie pije“.**

Minęło lat 141... Minął wiek strasznej niewoli i oto w Polsce odrodzonej, w odrodzonej szkole polskiej nie słuchają dzieci nasze obowiązkowych wykładów o szkodliwości używania napojów alkoholowych... Nie słuchają!... ale zachodzą tak dziwne zjawiska, że duża praca zbiorowa p. t. „Higjena szkolna“, wydana niedawno, pomija zupełnie milczeniem sprawę alkoholizmu... Więc to nasz „postęp“, o którym się tyle gada... frazesów?

Pomimo licznych głosów, odezw, **nawet rezolucyj sejmowych** — okazuje się zdumiewającą i wprost niezrozumiałą obojętność w sprawie wprowadzenia obowiązkowego nauczania w Seminarjach nauczycielskich i w szkołach wszystkich typów nauki alkohologji, jako przedmiotu obowiązkowego — to daleko ważniejsze, niż nauka... triangulacji, wprowadzona obecnie do szkolnictwa średniego!...

Jędrzej Śniadecki, jeden z najgenjalniejszych umysłów, w swych pracach „O fizycznem wychowaniu dzieci (1805/6)“ i „O pokarmach, napojach i sposobie życia w ogólności we względzie lekarskim“ (1815) takie m. in. wypowiada myśli:

> „Są pokarmy i napoje wcale dla dzieci niestosowne, więc im takich ani pokazywać, ani pozwalać nie można. Takiemi są: potrawy korzenne, słone i mięsa mocno rozpalające, tudzież wszystkie trunki gorące.
>
> Teraz przy zupełnem zaniedbaniu ćwiczeń ciała, pozwalamy młodzieży naszej potraw wykwintnych i mocnych trunków, co jest najtrwalszym fundamentem dalszego niezdrowia, trunki albowiem upajające są powolną trucizną dla dorosłych, a mocną dla młodych. Nie można zatem patrzeć bez żalu na rodziców, którzy sami dzieciom trunki podają, czyniąc to jakoby dla zdrowia. **Trunki, tak jak wszystkie inne trucizny, lekarstwem chyba w pewnych wypadkach być mogą; a zatem z przepisu tylko lekarza i to pod miarę niekiedy pozwolić je można.**
>
> Klassa majętniejsza i oświeceńsza sama zdrowiu swojemu zaradzać jest zdolna, ale nasz rolnik, który składa istotną siłę i bogactwo narodu, tak jest wciągniony w pijaństwo, iż przy grubej swej niewiadomości potrzebuje jak najrychlej ratunku od rządu i ochrony od powagi prawa. Można albowiem bez błędu, ale ze wstydem naszym powiedzieć: iż żaden rodzaj przemysłu tak się u nas nie przyjął i tak powszechnie nie rozkrzewił, jak pędzenie wódek; ani żaden handel nie jest korzystniejszy nad trunkowy i właśnie jakgdybyśmy się uwzięli truć i robić naprzekorę naturze, która nas przeznaczyła do pracy, roślinnych pokarmów, siły i długiego życia”.

I znowu obszerniej podaliśmy kilka wyimków z pism znakomitego uczonego, myśliciela i pedagoga, będącego jedną z największych chlub i chwał narodu — aby wykazać, że **teraźniejszość** zapomniała o jego wskazaniach... Teraźniejszość nietylko nie chce nic wiedzieć o rezolucjach Sejmowych (z r. 1922) w sprawie wprowadzenia do szkół naszych obowiązkowego nauczania alkohologji, ale nie interesuje się nawet takimi faktami, jak VI Polskim Kongresem przeciwalkoholowym, w Katowicach w końcu r. 1925 odbytym — na którym zupełnie brakło władz oświatowych, mimo, że cały szereg referatów dotyczył spraw wychowawczych i szkolnych...

W imię dobra kraju, dobra przyszłych pokoleń, dobra samej Rzeczypospolitej, odzywamy się: należy z obojętnością w sprawie walki z alkoholizmem zerwać nareszcie — czynniki społeczne i czynniki rządowe winny ręka w rękę pójść do walki z tą klęską, tak niesłychanie niebezpieczną i groźną dla całego narodu i Państwa. I na społeczeństwie i na rządzie spoczywa kolosalna odpowiedzialność pod tym względem. Słusznie pisał bowiem w r. 1905 prof. **Dr. Benedykt Dybowski,** czcigodny nestor polskich abstynentów;

> „Gdy dzisiaj strwożone społeczeństwo zapytuje, co jest powodem tego strasznego stanu niemoralności, jaki widzimy dokoła? To wiedza odpowiada na to, że tej przyczyny szukać należy głównie w alkoholizmie umiarkowanym matek i w nieumiarkowanym ojców. A cóż my na to? Czy możemy bez ciężkich wyrzutów sumienia brać kieliszek, albo kufel do ręki? Czy nie mają prawa wszyscy głupcy, wszyscy złodzieje, defraudanci, zbrodniarze, karciarze, rozpustniki i rozpustnice cisnąć w oczy społeczeństwu tym strasznym rozpaczliwym zarzutem i obwinieniem: **„Wyście winni naszej nędzy moralnej i upodleniu“.** Z sanatorjów gruźliczych, z domów dla obłąkanych, z więzień i domów poprawy, wydobywające się jęki boleści beznadziejnej, powinny nas prześladować na każdym kroku, a te postacie nieszczęśliwe stać powinne przed naszemi oczami, gdy zasiadamy do uczt alkoholowych...

Stwierdzić jednak musimy z radością, że obok obojętności i niezrozumienia doniosłości sprawy alkoholizmu wogóle i specjalnie wśród dzieci — mamy również objawy dodatnie; do takich należą: powstanie w Poznaniu Związku Nauczycieli abstynentów, który wydał zbiorową publikację o udziale nauczycielstwa w walce z alkoholizmem p. t.: „Ważne zadanie nauczycielstwa Polskiego“ Poznań, 1925. str. 32. Broszura zawiera m. i. artykuły Bernarda Chrzanowskiego (kuratora poznańskiego), Dr. L. Posadzego, prof. Dr. P. Gantkowskiego, prof. Dr. J. Kostrzewskiego i ks. T. Gałdyńskiego. (adres: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1), w Krakowie odbył się w końcu 1925 r. Zjazd młodzieży abstynenckiej, na którym powstała Centrala Kół abstynenckich młodzieży (Kraków, Krupnicza 29), Centrala ta rozwija się bardzo pomyślnie. Niedawno zaś odbyte w Warszawie odczytowe zebranie na temat: „Alkoholizm, a dziecko”, zgromadziło do wielkiej sali T-wa Higjenicznego tłumy publiczności— referaty i przemówienia wygłosili: Dr. Witold Chodźko, redaktor Jan Szymański, Doc. Dr. R. Radziwiłowicz, posłanka Irena Puzynianka, p. Stanisław Sedlaczek i posłanka Holder-Eggerowa.

Doniosłe znaczenie i wielkie zasługi dla sprawy walki z alkoholizmem ma u nas Harcerstwo, hołdujące zasadzie całkowitej trzeźwości — kilkadziesiąt tysięcy dziatwy i młodzieży harcerskiej — to nasza „Armja Zbawienia“, to abstynencka „Przyszłość nasza”.

Żaden hodowca zwierząt — nie poi małych alkoholem — bo wie, że wskutek tego zniszczeją i zginą, ale pan stworzenia, szczycący się swym rozumem, zatruwa z jakąś pasją dzieci swoje — częstokroć już w łonie matek — trucizną alkoholową. Nie wszędzie jednak. Szereg społeczeństw prowadzi zaciętą walkę z tym szkodnikiem, prowadzi ją skutecznie w imię idei ratunku i poprawy rasy. I prowadzi tę walkę przedewszystkiem przy pomocy szkoły. Na czele pod tym względem kroczą Stany Zjednoczone A. P., gdzie oddawna już wprowadzono na wszystkich szczeblach nauczania publicznego alkohologję jako przedmiot obowiązkowy.

Wysoce interesujący jest okólnik francuskiego ministra oświaty z roku 1909, poświęcony sprawie walki z alkoholizmem. Czytamy tam m. i.:

„Klęska alkoholizmu wciąż wzrasta i zagraża pomyślności kraju. Żadne specjalne zadanie nie może tak pochłaniać uwagi społeczeństwa i rządu, jak walka z alkoholizmem narodu. **Zadanie to spełnić może jedynie nauczyciel ludowy,** tylko on może odnieść zwycięstwo w wyprawie krzyżowej przeciw wrogowi narodu. Całe bezpieczeństwo przyszości narodu tkwi w szkole. Szkoła odpowiedzialna jest za umysłowy i moralny stan narodu i świętym jej obowiązkiem jest rozpocząć walkę ze śmiertełnem niebezpieczeństwem narodowem. Odzywamy się nietylko do dobrej woli nauczycielstwa i społeczeństwa. Odzywamy się do tej wysokiej idei, która ich opromienia — do miłości Ojczyzny. Przypomnijmy zaciętą walkę z wrogiem w innych krajach: Ameryce, Anglji, Państwach Skandynawskich, Belgji. Przypomnijmy niezwykłe skutki tej walki i porównajmy to z położeniem Francji, zajmującej naczelne stanowisko w rzędzie państw świata, pod względem spożycia napojów alkoholowych“.

Jakim ma być nasz stosunek do starań i wysiłków w walce z alkoholizmem? Czy z głupkowatym uśmiechem cieszyć się z każdej wiadomości o trudnościach tej walki, czy też stanąć w szeregach walczących? Dla umysłów trzeźwych i serc czujących wątpliwości w wyborze drogi nie może być. — Pięknie mówi o takich ludziach znakomity kardynał Manning:

„Szczęśliwi są ci, co złożyli przyrzeczenie zupełnej wstrzemięźliwości nie z własnej potrzeby, lecz w tym celu, aby drugich słowem i przykładem ratować od śmierci duchowej. Szczęśliwe są rodziny, w których ojciec i matka kroczą drogą zupełnej trzeźwości, szczęśliwe dzieci, które napojów odurzających nigdy nie poznały"*).

---

*) Z literatury omawianego przedmiotu należy wymienić broszury: Dr. Chodeckiego p. t. „Alkohol i szkoła“ (1907), S. Witkowskiego „Alkoholizm a wychowanie" (1907) prof. A. Klimaszewskiego „Precz z alkoholem! — „Stanowisko szkoły w walce z alkoholizmem" (1908), prof. Dr. Leona Popielskiego „Alkohol i szkoła", Lwów 1920, artykuł prof. Dr. St. Ciechanowskiego „Kilka słów w sprawie alkoholizmu naszej młodzieży szkolnej“ („Walka z alkoholizmem“, r. 1913. — Wogóle czasopismo „Walka z alkoholizmem" stale zwracało uwagę na sprawę walki z alkoholizmem wśród dzieci omawiając ją w artykułach J. Ciembroniewicza M. Hornowskiej, Brunony Bruchnalskiej, i innych.

Adres redakcji „Walki z alkoholizmem", Warszawa, Żórawia 21 m. 28). Generalna dyrekcja Służby Zdrowia wydała obecnie serję tablic ściennych w sprawie alkoholizmu, nadających się znakomicie do wykładów, odczytów, i pogadanek. Do nabycia w sekretarjacie T-wa „Trzeźwość". Warszawa, Okólnik 11 m. 28.

JANUSZ BOREJKO.
opiekun gimn. drużyn w Cieszynie.

Jak pomóc drużynom pozbawionym fachowego kierownika.

Z. H. P., dla utrzymania harcerstwa na odpowiednim poziomie jął się zupełnie słusznie redukcyj drużyn, pozbawionych fachowego i dojrzałego kierownika; szczęśliwą myślą był i podział drużyn na harc. i przygotowawcze. Łatwiej bowiem z chwilą, gdy zacznie przybywać instruktorów, wlać w gotową już formę — ducha, aniżeli i ją na nowo organizować.

Chodziłoby teraz o to, w jakiby sposób drużynom, pracującym bez kierownictwa fachowego, przyjść z pomocą, aby same mogły podnieść poziom swej pracy i swą wartość. K-dy harc. starają się to robić przez urządzanie kursów. Nie zaprzeczam pożytku kursów, ale też ich nie przeceniam. Nikt mi nie zarzuci pessymizmu, jeśli powiem, że prawdziwą pociechę miewa harcerstwo najwyżej z 20% kursistów — a tymczasem większość drużyn prowadzi żywot bardzo marny.

Propagatorowie harcerstwa starali się harcerzom pomóc, dając im w ręce podręczniki. Otóż, mojem zdaniem te podręczniki, choć z innych względów doskonałe — dla młodych, niedoświadczonych chłopców nie są odpowiednie. Autorowie ze zrozumiałych powodów podawali w nich ekstrakt wiadomości i umiejętności harc. — zapominając, że ekstrakty dla młodych umysłów, nie są strawne. Zawierają one naraz wszystkie zapasy, jakie posiada śpiżarnia harcerska, a ta, jak wiadomo, jest bardzo obfita. Młody zastępowy— jak młody — więc z apetytem stara się jej zasoby jaknajszybciej wyczerpać i podaje na zbiórkach po plastereczku z każdej potrawy, i to tak szybko, że biedny biesiadnik, w żadnej się nie może rozsmakować. W rezultacie—wszyscy harcerze wiedzą o tajemnicach harcerskich, ale niczego dobrze nie umieją — i oto rezultat harcerskiej pracy wprost przeciwny: powierzchowność, blichtr, frazes.

O jakimś systemie, metodzie, porządku — mowy być nie może (śmieszne jest, gdy kto tego żąda od dzieci) i stąd wszystkie ćwiczenia taktyczne w polu, które są prawdziwą uciechą młodzieży, wypadają jak zawsze nieudana zabawa (nie gra).

Bywa wszakże i inaczej. Oto leniwi drużynowi, nie mogą się zdecydować na wybór, czego mają uczyć, chwytają się programu wiadomości wymaganych przy próbach i przez całe okresy przerabiają poszczególne punkty. Wówczas zbiórki zamieniają się na lekcje jakby szkolne—nuda

zaś panująca na nich, wypędza corocznie sporą liczbę starszych chłopców.

Ażeby ustrzec zbiórki przed ową szkolną nudą, zaproponowałbym zniesienie przymusu poddawania się próbie. Radziłbym zostawić ich zdawanie ambicjom pilnych i chętnych harcerzy, którzyby mieli ochotę wziąć na swoje barki obowiązki służbowych (zastępowych zwłaszcza i innych „szarż"! w drużynach). Próbę taką rozszerzyłbym w dziale ideowo-etycznym, poddając egzaminowi rozumienie i stosowanie praw harcerskich. Ze względu na ostrzejsze wymagania, tylko najlepsi, najbardziej ideowi chłopcy-by się jej poddawali. Kandydaci na służbowych stanowiliby przez to temsamem najlepszy materjał, podniósłby się zarazem poziom poszczególnych jednostek, a zarazem po zdaniu takiego egzaminu wzrosłaby ich powaga wewnątrz drużyny.

Ogółowi zaś harcerzy, zwłaszcza drużynom bez fachowego kierownictwa, rozdzieliłbym materjał harcerskich wiadomości na lata (od 1—4) tak, aby każdy harcerz systematycznie zapoznał się z rzeczami najprzód podstawowemi, później trudniejszejmi — złożonemi.[1])

Jakibym przeznaczył materjał na pierwszy rok służby — patrz artykuł p. t. „Jak ułożono program pracy rocznej w naszej drużynie". Harcmistrz № 1-2 r. 1926.

Ale i samo wyznaczenie materjału i rozdzielenie go na lata nie wystarczy. Chłopcom brak jest inicjatywy i metody. Tu żadne choćby najzapalniej gawędy „odgębowane" nie pomogą. Tu trzeba wzoru i to niejednego. Niech zobaczy zastępowy, jak się prowadzi zbiórkę tu, a jak owdzie, — sposób ten albo będzie naśladował, albo znajdzie swój własny. Że tak bywa, o tem się przekonałem.

Ponieważ trudno będzie realizować odwiedziny wzorowych drużyn, zatem się muszą znaleźć w rękach zastępowych podręczniki odpowiednio napisane. Nie teoretyczne rozważania, wskazówki czy gawędy — te rzeczy posiadamy w schematycznie zredagowanych (dla starszych inteligentniejszych chłopców — bardzo dobrych) dziełkach Sedlaczka i Pawełka. (Szkoła harcerza i Młoda drużyna) ale w formie powieści — czy pamiętnika. Na tle fabuły dostosowanej do któregoś z praw przedstawionoby szereg zbiórek, jedna po drugiej, w myśl dokonanego i poleconego — rozdzielonego już na lata materjału. W podręczniku — powieści zobaczyłby młody czytelnik dobrego i nieodpowiedniego do służby zastępowego, chłopca, chłopców — złych harcerzy, harcerzy w polu, gromadzie swojej i w życiu, zobaczyłby zagadnienia życia społecznego w domu, w szkole, w harcerskiem środowisku i t, d.

Napisanie takiego podręcznika nie jest wcale rzeczą trudną. Każdy praktyk-instruktor, każdy, kto prowadził kiedykolwiek zastęp, potrafi bez trudności dziesięć takich podręczników napisać. Mogliby się materjałem przyczynić starsi chłopcy — zastępowi, gdyby redakcje pisemek harcerskich zachęciły ich do opisania najlepszej zbiórki jaka się im udała. (Tylko trzebaby dokładnie podać w jaki sposób mają ją opisać). I z wydaniem tych podręczników nie byłoby żadnych kłopotów, gdyby każdy chętny autor poszukał gościny w pisemkach harcerskich. Naczelnictwo, wprzód rozdzieliwszy materjał na lata, poleciłoby autorowi opisanie zbiórek dla pierwszego roku służby — w tej gazetce, autorowi Y. zbiórki materjału przepisanego na 2-gi rok służby, w tej gazetce i rzeczby mogła być natychmiast realizowana i natychmiastowo oddawać przysługę zastępowym. I gazetki harc. zyskałyby na liczbie prenumeratorów, bo zastępowi, mając tak żywe wzory, czekaliby z upragnieniem każdego numeru.[2])

Patrz w Harcerzu artykuł: „Zbiórka u Kukułek".

Mówiąc o próbach, wspomniałem o potrzebie rozszerzenia ich wymagań w zakresie rozumienia praw harcerskich, a zwłaszcza w umiejętności podciągania konkretnych wypadków z życia pod dane prawo.

Jeśli podręczniki harcerskie w działach „sportowych harcerstwa grzeszą schematycznością" zbytkiem materjału, a ubóstem systematyczności i metodycznych wskazań, to w dziale etycznym wyglądają czasami jak przygotowanie do kazań, które mają chłopcy z należytem nabożeństwem słuchać, niemniej bacznie śledząc muchy biegającej po suficie. Tu znów się powinny pojawiać podręczniki, ujmujące te zagadnienia w sposób najbardziej bijący w oczy. Winne poprostu chwytać życie in flagranti. Na temat każdego prawa powinne być specjalne broszurki. I-sza część niech omawia dane prawo z punktu etyki ale i korzyści, jakie daje wykonywanie danego prawa jednostce, grupie i ogółowi, niech omawia dalej i złe następstwa przekroczeń. II-ga część niech wyliczy kilka konkretnych wypadków uzasadniających słuszność dowodzeń poprzedniego artykułu. Dalsze opowiadanie niech przedstawi szereg zdarzeń, jakie się mogą przytrafić dziecku, młodzieńcowi dojrzałemu i niech będzie zamknięta szeregiem pytań na temat: kto winien; w czem, dlaczego tak postąpił, a nie inaczej. Jakiej osoby postępek nie zgadza się z prawem, czy przykazaniem, jakbyś ty postąpił — opowiedz podobne zdarzenie z własnego życia, podpatrzony, lub opowiedziany., i t. d.

I oto byłby materjał nietylko do gawęd (ach, jakże one wyglądają na zbiórkach) ale zarazem podręcznik przygotowawczy do prób.

---

[1]) Autor zbyt pośpiesznie i jednostronnie ocenia próby. Zniesienie prób wcale nie nauczy zastępowych i drużynowych zajmującego przedstawienia „materjału harcerskich wiadomości na lata rozdzielonego". Będąca w toku rewizja prób ma za zadanie między inn. dostosowanie ich lepsze do poziomu, zainteresowań młodzieży oraz lepsze ich rozłożenie na lata. *Red.*

[2]) Bardzo dobry pomysł, z tem zastrzeżeniem, że Naczelnictwo nie może nikomu narzucić takiej pracy twórczej i że wcale nie jest łatwą rzeczą ująć materjał ideowy i techniczny w formę powieści, to wymaga dużego wyrobienia harcerskiego i dużego talentu literackiego.

„Zbiórka u kukułek" jest piękną nowelą bardzo będziemy się cieszyć, jeżeli więcej takich nowel postanie, a jeszcze bardziej powieści, kto ją napisze? *Red.*

Wkońcu niech będzie zamieszczony spis wad, które przeszkadzają w wypełnianiu prawa danego, i zarazem sposoby i ćwiczenia, jak się z nich leczyć należy. (Dzienne próby, śluby na dzień, milczenie i t. d.) Życiorysy i zdarzenia dziejowe mogłyby znaleźć się na końcu broszurki, jako jej znakomite uzupełnienie. Im więcej, choćby niedołężnych ilustracyj, a humoru w przedstawianiu rzeczy i ironji — tem lepsza byłaby książeczka.

I jeszcze jedną proponowałbym reformę, a mianowicie w administracji.

Im mniej raportów, tem mniej niedbalstwa, nieścisłości i kłamstw. K-dy hufców mogłyby wiele o tem powiedzieć. Sądzę, że nie należy dawać sposobności do grzechu — a ilość sprawozdań ograniczyć do trzech na rok — w okresach świąt i wakacyj, a dowiedzione nieścisłości karać w sposób dotkliwy dla całych drużyn. Tylko w ten sposób wyrobi się zasada patrzenia na ręce i pilnowanie obowiązku. W razie rozłożenia materjału na lata, odpadnie wykonanie planów rocznej pracy, które dzisiaj polega na niecierpliwem i bez myśli przewodniej dokonywanem odpisywaniu z podręczników harcerskich[1]).

Z chwilą, kiedy się pojawi doskonale ułożony notes harcerza, zastępowego i księga drużynowego (nad projektem pracuję, już jest w próbie) to i raporty kartkowe, wśród których trudno się wyznać, będą nie potrzebne.

Streszczając, proponuję:

1) rozkład materjału harcerskiego na cztery lata służby.

2) zniesienie przymusu zdawania prób, a zdawanie ich pozostawić pilniejszym i lepszym harcerzom, przy jednoczesnem powiększeniu wymagań egzaminowych, zwłaszcza w dziedzinie etyki i praw harc.

3) natychmiastowe przygotowanie podręczników do prowadzenia zbiórek, narazie drogą artykułów umieszczanych w gazetkach (później mogą one ulec poprawce i zmianie, zanim się znajdą w książeczce.)

4) zredukowanie administracji i kancelaryjnej pisaniny do minimum[2]).

Dr. TADEUSZ STRUMIŁŁO.

Nasze dzieje.

Trójzaborowość organizacji skautowej.

Ważniejsze dla polskiego ruchu skautowego od wakacyjnych dorobków technicznych było mocniejsze ustalenie jedności organizacyjnej ruchu, czego podwaliny założono w tym właśnie czasie, porozumiewając się z przedstawicielami obu odłamów skautingu „królewiackiego” i doprowadzając do ich połączenia przy uznaniu naczelnych władz lwowskich; niedługo później stworzono zaczątek organizacji na zabór pruski, również uznającej zwierzchnictwo Naczelnictwa Skautowego we Lwowie.

Urzeczywistniono w ten sposób jedność polskiego skautingu, co mu nadało w rok później prawo reprezentowania całej Polski, bez względu na granice państw zaborczych, na pierwszym międzynarodowym zlocie skautów w Anglji.

Konferencja w Skolem.

W końcu trwania kursu instruktorskiego w Skolem zjechali się tam członkowie Naczelnictwa z przedstawicielami Warszawy. Drużyny skautowe, podlegające Komisji Skautowej Sokoła warszawskiego (zob. wyżej) reprezentowali Kazimierz Odyniecki i Kazimierz Morris; skautową młodzież zarzewiacką — K. Ostrowski. Chodziło o pogodzenie następujących postulatów: autonomji drużyn, autonomji dzielnicowej i jedności całej organizacji. Porozumienie osiągnięto, postanawiając utworzyć komendę dzielnicową Warszawską, do której wejść mieli przedstawiciele obu odłamów i która uznaną została za podporządkowaną Naczelnictwu lwowskiemu, mając jednak na terenie Kongresówki zachować autonomję, natomiast pozostawiając ze swej strony szeroki zakres samodzielności w pracy poszczególnym drużynom (czego zresztą bliżej nie sprecyzowano).

Kurs instruktorski w Poznaniu.

Sokół poznański za inicjatywą swego prezesa dra Bernarda Chrzanowskiego (obecnego kuratora okr. szk. poznańskiego i prezesa zarządu oddziału wielkopolskiego Z. H. P.) zwrócił się do Sokoła lwowskiego o przysłanie instruktora skautowego, który mógłby w Poznaniu wyłożyć istotę skautingu gronu zainteresowanych tą sprawą osób, celem obmyślenia, co i jak dałoby się w warunkach zaboru pruskiego zastosować.

Wysłano tedy z końcem sierpnia do Poznania J. Grodyńskiego i T. Strumiłłę, mając na względzie mocne, zarówno praktyczne jak i teoretyczne postawienie sprawy. Jakoż przedewszystkiem wyłożono zebranym dość licznie przedstawicielom starszego społeczeństwa i młodzieży — zarówno szkolnej jak i pozaszkolnej, że skauting jest systemem wychowawczym tak zwartym, iż nie może być mowy o wyjmowaniu z organizacyjnej jego całości poszczególnych składników, a trzeba całokształt albo przyjąć, albo odrzucić. Przekonano też organizatorów, że same wykłady i dyskusje wcale nie są wstanie sprawy wyjaśnić, i zaproponowano systematyczny, choć krótki kurs teoretyczny i praktyczny.

Jakoż utworzyło się kilka zastępów, które obok wspólnych wykładów przerabiały osobno część praktyczną na ćwiczeniach za miastem. Z niedziel skorzystano dla urządzenia większych ćwiczeń zbiorowych z obozowaniem nocnem.

Wynikiem kursu było podjęcie inicjatywy tworzenia drużyn skautowych zarówno w Sokole, jak i poza nim — i to tak wśród młodzieży pozaszkolnej, jak i gimnazjalnej.

Jako organ opieki i nadzoru utworzono tymczasową Komendę Pomorską z drem Ksawerym Zakrzewskim na czele, a red. Tadeuszem Powidzkim i inż. S. Maćkowiakiem, jako członkami.

---

[1]) Na to powie Druhowi wielu instruktorów: narzucanie programu—to schematyzowanie i zabijanie inicjatywy. *Red.*

[2]) Tego minimum wszyscy chcemy, ale ile ono ma wynosić i jak wyglądać w praktyce, to jeszcze jeden temat do pracy.

Działalność Naczelnictwa.

Warunki pracy Naczelnictwa lwowskiego z początkiem nowego roku szkolnego nie były łatwe. Fundamenty organizacji założono, liczebnie zapowiadał się coraz większy rozrost; natomiast jakością ujawniały się rozliczne braki, a niełatwo było osiągać zgodę co do sposobów naprawy, wobec rozbieżności zdań, jaka się wśród członków Naczelnictwa zarysowywała i o której już pisałem.

Małkowski występował jako gorliwy zwolennik trzymania się ścisłego wzorów i metod angielskich. Nie czekając postanowień urzędowych Naczelnictwa w 1-ym numerze drugiego rocznika „Skauta" rozpoczął dawać wskazówki, jak zawiązywać zastęp i drużynę, jak prowadzić książeczkę zastępu, a co ważniejsza — czego wymagać przy 1-ym egzaminie skautowym. W szczególności umieszczono tam nową stylizację tekstu prawa skautowego, wynik pracy zbiorowej, zmierzającej do zbliżenia tekstu do pojęć i psychiki młodzieży polskiej*). Nieurzędowość tego tekstu stwierdzono potem, zahamowano rozpęd Małkowskiego, oddano redakcję Ign. Kozielewskiemu i zastrzeżono, że obowiązuje tylko to, co się ogłasza w w rubryce „urzędowe". Zwyciężył kierunek, kłaść chcący nacisk przedewszystkiem na karność i działać raczej przez rozkazy, niż przez pobudzenie energji i inicjatywy. W tym duchu nakazano każdej drużynie prowadzenie „książki bieżącego życia drużyny", wyznaczenie korespondenta któryby do każdego numeru „Skauta" (tak!) pisał o swojej drużynie, zakazano używania strojów i czapek innych niż skautowe (wprowadzono kapelusz z podgiętą z boku krezą), nakazano zaopatrywanie się we wszelkie przedmioty ekwipunku w Komisji Dostaw Skautowych.

Wyniki tej metody trudno określić jako dodatnie. Rozkazy te, jak i przytoczone poprzednio przedwakacyjne, w małej tylko mierze były wykonywane. Entuzjazm pierwszego roku przygasł, czego wyrazem stało się choćby to, że — jak się skarży w listopadzie 1912 r. redakcja „Skauta" — tylko 1500 skautów abonowało to pismo, bite przecież w początkach tego roku w 6000 egzemplarzy.

Pomimo wszystko porządkowanie organizacji, opracowywanie i uzupełnianie doświadczeń i przepisów postępowało. W październiku ustalono wymagania czterech stopni skautowych, później wskazówki do udzielania kresek, a dalej przepisy dotyczące gier skautowych. W grudniu zdecydowano się utworzyć sekcję żeńską w Naczelnictwie. Na styczeń zwołano drugi zjazd instruktorski do Lwowa i ogłoszono „Wskazówki dla drużynowych i przybocznych skautowych".

*) Tekst ten podamy w następnym numerze.

Każdy członek czynny, pragnąc mieć głos decydujący na Zjeździe Walnym, obowiązany jest przed 15 marca r. b. wpłacić składkę przynajmniej za I kwartał 1926 r. i wszystkie składki zaległe.

Deklaracja Etyczno-Społeczna Starszego Harcerstwa.

(Projekt*).

Celem naszym jest powszechna doskonałość i szczęśliwość świata całego, powstanie — według słów Chrystusa — Królestwa Bożego na ziemi.

Droga do powszechnej doskonałości i szczęśliwości wiedzie przez doskonałe narody i państwa, a do doskonałych narodów i państw—przez doskonałą rodzinę i jednostkę.

Warunkiem jednostkowej i powszechnej doskonałości jest oparcie życia społecznego na nakazach moralnych. Uważamy, że tylko stosowanie zasad moralnych przez jednostki i grupy społeczne umożliwi realizację naszego dążenia naczelnego.

Jako podstawową zasadę moralną uważamy wewnętrzne i dobrowolne podporządkowanie swych dążeń osobistych celowi powszechnej doskonałości w myśl ogólnej harmonji rozwoju.

Droga urzeczywistnienia tej zasady wiedzie przez stosowanie w życiu chrześcijańskiej miłości bliźniego — czynnej i obejmującej każdego człowieka i ludzkość całą. Uważamy za konieczne dążyć do oparcia postępowania każdego z nas i wszystkich nas na tak pojętej miłości bliźniego.

Każda jednostka, by spełnić swą rolę w społeczeństwie, winna zdobyć wewnętrzną jedność i harmonję duchową, całkowitą samowiedzę, uświadomienie celów i dróg ogólnych i swoich własnych, kulturę uczuć i woli, oraz dzielność i tężyznę fizyczną. Środkiem do tego jest przestrzeganie Prawa Harcerskiego, którego zasady chcemy wprowadzić do społeczeństwa ludzi dorosłych.

Każdy człowiek ma obowiązek służyć społeczeństwu swą pracą w miarę sił swoich i uzdolnień, jednostkom niezdolnym do pracy winna być zapewniona możność egzystencji. Właściwy odpowiadający przyrodzonym zdolnościom zawód jest najodpowiedniejszym sposobem współpracy społecznej, a sumienne spełnianie swych obowiązków zawodowych — jednym z pierwszych nakazów etycznych. Jedynie społeczne i ideowe traktowanie zawodu przedewszystkiem może według naszego przekonania wprowadzić do najszerszych warstw społeczeństwa pierwiastek wydajnej i ofiarnej służby publicznej.

Pragniemy w myśl naszych ideałów przebudować stosunki rodzinne. Założenie i istnienie rodziny musi być wynikiem szlachetnej miłości obojga małżonków. Wzajemnemi stosunkami małżonków kierować winna zasada równości uprawnień i wspólności obowiązków z uwzględnieniem odmiennych właściwości i sił.

Głoszona przez Prawo Harcerskie prostota, szczerość i prawdomówność w obcowaniu ludzi ze sobą są koniecznym warunkiem do wytworzenia

*). Patrz. okólnik L. 5 Wydz. Wyk. st. H—Wiad. Urz. str. 6.

atmosfery powszechnego zaufania, niezbędnego dla skutecznej współpracy.

Szanujemy cudze przekonania, a przeciwników swoich traktujemy po rycersku i z zachowaniem obopólnej godności.

Prawo do wolności i do życzliwego stosunku otoczenia przysługuje każdemu człowiekowi; tylko w warunkach pełnego rozwoju może on być twórczą jednostką. W myśl tego przeświadczenia dążymy do sharmonizowania dążeń jednostek i grup społecznych dla powszechnego dobra i sprawiedliwości, usunięcia krzywd ludzkich i niesprawiedliwości społecznych drogą solidarnego współdziałania wszystkich grup i klas.

Uważamy, że istnienie ścierających się prądów jest do życia społeczeństwa konieczne; uświadomienie tego faktu przez każdy z przeciwnych kierunków może jedynie oprzeć ich walkę na podstawach etycznych.

Służymy Narodowi Polskiemu i Państwu Polskiemu, dążąc do tego, by spełniły one jaknajlepiej swą rolę w ogólnym rozwoju ludzkości.

Chcemy by, w stosunkach międzynarodowych zapanowała chrześcijańska moralność i sprawiedliwość. Chcemy powszechnego pokoju, lecz póki on nie jest celem dążeń ogółu, musimy mieć siłę, by móc zwalczyć wrogów pokoju oraz zwolenników hegemonji zła i przemocy. Wojny i rewolucje zwalczać będziemy przez usunięcie zła, które je wywołuje.

Widzimy możność złagodzenia antagonizmów międzynarodowych drogą polubownego załatwiania sporów na podstawie słuszności i sprawiedliwości oraz przez współżycie i współpracę poszczególnych narodów w instytucjach międzynarodowych zarówno publicznych, jak przedewszystkiem kulturalnych, społecznych i gospodarczych.

Od siebie samego poczynając, chcemy przyczynić się do ulepszenia stosunków ludzkich. Hasła nasze:

Podporządkowanie własnych celów celom powszechnym.

Chrześcijańska miłość bliźniego.

Jedność duchowa jednostek.

Rycerskie traktowanie przeciwników.

Ofiarna i rzetelna służba społeczna.

Uszlachetnienie rodziny.

Równość praw i wspólność obowiązków w małżeństwie.

Jedność duchowa społeczeństwa.

Wierna służba dla Narodu Polskiego i Rzeczypospolitej.

Chrześcijańska moralność między narodami.

Powszechny pokój z potęgą sił, zwalczających zło i wichrzycielstwo.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał II.

PAWEŁ MATEUSZ PUCIATA.

O program i system prób na stopnie harcerskie.

(Głos w dyskusji).

Oddawna już czujemy i zdajemy sobie sprawę, że źle jest w Harcerstwie ze zdobywaniem przez chłopców stopni harcerskich. Konferencja w Łodzi, oraz grudniowy numer W. U. poruszyli tę sprawę: pierwsza—w dyskusji, drugie—w formie zarządzeń. Różne na temat prób odbywały się w Łodzi głosy, jak o konieczności zasadniczej zmiany programów prób, tak np. by każdy stopień kładł nacisk na coś jednego a więc: próba „młodzika“ — na gry, „wywiadowca” — na obozownictwo, „ćwik“— na służbę bliźniemu i „H. R. — na pracę społeczną. Były też głosy, doradzające ujęcie programów prób i zwiększenie ilości tych prób tak, by z początkiem wakacyj letnich ćwiczył chłopiec pewien okres pracy w drużynie konkretnym wynikiem w postaci próby, — i inne. Wypływa więc konieczność zbadania w czem istotnie leży przyczyna ogólnego, niewątpliwie, z obecnego stanu rzeczy niezadowolenia.

Błędy, zdaje mi się, leżą nie w obecnym systemie i programie (poza szczegółami) prób, lecz w dotychczasowem stosowaniu tego systemu w większości wypadków.

Przedewszystkiem zamało, przypuszczam, zdają sobie drużynowi sprawę ze znaczenia wychowawczego prób. Bardzo często patrzą oni na stopnie z punktu widzenia z jakiego ujmują tę sprawę chłopcy. Dla chłopca każdego, stopnie harcerskie są rzecz prosta tym konkretnym zadaniem, „słupami kilometrowemi”, które w swej drodze w Harcerstwie osiągnąć musi, drogą nabycia pewnej większej ilości umiejętności, określonych programem danej próby. Z podobnego punktu widzenia ujmują tę sprawę jak powiedziałem i drużynowi. Widzą w systemie prób, nauczanie chłopców pewnych umiejętności (chociaż często łamią sobie głowę nad tem, poco będzie potrzebna w życiu znajomość semafora lub Mors'ea, albo umiejętność tropienia), nie widzą zaś **kolejności rozwojowej typów:** „młodzika”, „wywiadowcy”, „ćwika”, i „Harc. Rzplitej”. Rzadko który zdaje sobie sprawę z tych **elementów,** jakie w sobie poszczególne punkty programu prób zawierają, i jakim ma być ten typ „młodz.”, „wyw.” i t. d. Nie widzą w programie prób tej „przynęty na wędce”, na którą łapie się chłopca, by rozwijać z niego kolejno te typy.

Z takiego ujęcia sprawy wypływa i błędne przygotowanie chłopców do kolejnych prób.—A więc pospolite „przygotowanie się chłopców do prób, **uczenie** ich całego materjału zawartego w programie próby. Wszakże dziś jeszcze pokutują „kursy” (najczęściej w izbie!) na stopnie, czyli że chłopiec u c z y s i ę, zamiast go **przeżywać.** I nie zdajemy sobie sprawy, że tylko przeżywając, niejako każdy stopień, chłopak „łapie się na wędkę“, urabia się na owe kolejne typy, że wówczas tylko elementy zawarte w poszczególnych próbach, stają się cechami jego charakteru, i że ten „wywiadowca” to będzie naprawdę typ chłopca „pełnego energji, typ chłopca, co się wciąż dalej kształci życiowo, który już jednak w niejednej okoliczności potrafi sobie

sam zaradzić", a taki „ćwik"—to naprawdę „bez trudu da sobie radę w każdej potrzebie życia"[1]) i t. d. Stąd też dość pospolite zjawisko, że nasi „wywiadowcy" i „ćwiki", ba nawet H. R., chociaż próby odbyli, chociaż **nauczyli** się odpow. wiadomości i miejętności, jednak często wcale odpowiedniego typu nie przedstawiają i nieraz w najgłupszej nawet okoliczności rady dać sobie nie mogą i kompromitują miano „wyw." lub „ćwika".

A więc w tem niezrozumieniu istotnej wartości i celu obecnego systemu prób, widzę pierwszą przyczynę naszych na tem polu niedomagań.

Dalej idzie zbyt dowolna interpretacja prób, niewykonywanie odpowiednich przepisów, oraz błędne przeprowadzanie prób. Jak olbrzymi procent prób na „wywiad.", nawet i „ćwika", przeprowadzają druhowie, nie mający ani doświadczenia, ani kwalifikacyj (wbrew regulaminowi, gdzie wyraźnie konieczna jest obecność przodownika lub podharcmistrza), i nie umiejący należycie próby przeprowadzać. Pod tym względem „co Chorągiew to obyczaj". A komisje takie—robią błędy zasadnicze, stąd wynik wychowawczy tych prób prawie żaden. Ilu, pytam, z przeprowadzających próby, przestudjowało, te cenne uwagi i wskazówki, dotyczące przeprowadzenia prób opracowane przez dha Grabowskiego w T. I. „Harcerstwa". Jakże oni daleko zazwyczaj od tych wskazówek odbiegają. Wszakże dziś jeszcze, czasami coprawda ze względu na trudności zewnętrzne (brak ludzi i czasu), ale najczęściej z dobrej woli i przekonania, pokutują owe „karty egzeminacyjne" pojęte w ten sposób, że sprowadzają się do tego, że kandydat na dany stopień, chodzi z tą kartą od członka do członka komisji, „zdaje" przed nim poszczególne „przedmioty", otrzymuje od nich podpisy, i na mocy tego otrzymuje stopień. O jakimś zwróceniu uwagi i stwierdzeniu czy jest w nim owa „synteza" danego typu, o stwierdzeniu **postępu w rozwoju harcerza,** czy chłopiec rzeczywiście przedstawia odpowiedni kolejny typ, przy tak pomyślanej próbie, mowy niema. Jest tylko stwierdzenie, że chłopiec „umie" „nauczył się" pewnych rzeczy, ale czy charakter chłopca zawiera w sobie elementy objęte programem próby, choćby w pewnych szczegółach próby wielkich umiejętności nie wykazywał, na to uwagi się nie zwraca. A już o indywidualizacji prób to prawie że mowy niema. Najczęściej wszechwładnie szablon króluje. A wszakże wychowanie harcerskie szablonu nie znosi.

Błędne więc, niemetodyczne i niepedagogiczne przeważnie przeprowadzenie prób, to druga przyczyna niedomagań.

W związku z tem stoi trzecia sprawa — zagadnienie normalnego (w należytym czasie i wieku) zdobywanie stopni. I tutaj, pod tym względem jest b. źle, lepiej niż było, ale źle. Dzieją się czasami wprost niedorzeczności, znane wszystkim, na które nieraz już zwracano uwagę. Materjał zawarty w próbach jest ściśle dostosowany do zainteresowań, dookoła których obraca się psychika chłopca w wieku, dla którego poszczególne próby, są zasadniczo przeznaczone. A więc młodzik do 12 lat skończonych włącznie, wywiadowca do 14, ćwik do 16 lat skończ. włącz., H. R. 16, 17, 18 lat skończonych. (Wiek naturalnie bierzemy w znaczenie wieku psychologicznego, często bowiem chłopiec 17 letni, ma psychikę chłopca 14 — 15 letniego, taki dostosuje się do „wywiadowcy" lub „ćwika", szczególniej jaskrawa różnica między wiekiem a odpowiadającej mu psychice, uwydatnia się w drużynach wiejskich). Obok zainteresowań, wypływa sprawa wysiłku, pracy, na jaki chłopak w pewnym wieku (psychol.) zdobyć się musi, żeby uzyskać odpowiedni stopień, sprawa znaczenia wychowawczego przystąpienia i odbycia próby na jakiś stopień. Tymczasem w praktyce, tworzymy parodję. Często chłopak 17, 18 letni, dopiero zdobywa stopień „wywiadowcy", zamiast „H. R.". A jakże niewielu z chłopców, ma stopień H. R. Przeważnie jest to „monopol" instruktorów (a i to nie wszystkich). Może na przykładzie instruktorów najbardziej ta absurdalność nieraz uwydatnia się. Mamy nieraz przodowników i podharcmistrzów ze stopniem ćwika, ba czasem niższym nawet, zamiast ze stopniem H. R., tak jakby nie było oczywistem, że przecie niepodobna pomyśleć instruktora mającego wychowywać kolejne typy aż do H. R. włącznie, którył sam typem H. R. nie był. Instruktorzy ci odbyli próbę instr. ale prób na stopnie w swoim czasie nie odbyli, a teraz zakres ich zainteresowań wybiegł daleko poza materjał prób, stąd zobojętnienie i niereagowanie na próby. Nowe przepisy prób instr. posunęły już tę sprawę naprzód, wkładając w zakres prób na przodownika i podharcmistrza wymagania na stopień ćwika i H. R., chociaż raz jeszcze powtarzam, nie wyobrażam sobie dobrego przodownika, którego praca byłaby owocna, a który sam nie byłby typem Harcerza Rzplitej.

Takież zjawisko zobojętnienia na stopnie tembardziej widzimy u chłopców, którzy w swoim czasie odpowiednich prób nie odbyli, albo którzy wstąpili do drużyny mając lat 15 — 17, a którym każą zdobywać „młodzika" i „wywiadowcę", zamiast „ćwika" i „H. R.". Dawanie im stopnia poniżej ich wieku (psychol.) będzie miało takiż efekt wychowawczy jak „danie 8-letniemu chłopcu, koszulki z 2-letniego dziecka". Jeżeli chłopak jest ambitny i dbający o honor zastępu, będzie on zdobywał kolejno te stopnie, zaczynając od młodzików, ale znaczenie wychowawcze, powtarzam, takiego zdobywania stopni, będzie żadne, a i kolejnych typów z takiego chłopca, w ten sposób nie wytworzymy, bo on tego stopnia już tylko się „nauczy", nie zaś przeżyje; całej duszy weń nie włoży. I dlatego bezsensownym jest, trzymanie w drużynie po kilka lat, chłopca ze stopniem młodzika, lub 4 — 5 lat w stopniu „wywiadowcy". Bo jeżeli w swoim czasie nie dało się odpowiedniego z nich typu wytworzyć, to teraz już tego nie zrobimy.

W tem więc anormalnem, nie w należytym wieku i czasie, zdobywaniu stopni leży czwarta przycyna złego.

Zmiany należałoby moim zdaniem poczynić tak, by szły one w kierunku usunięcia **przyczyn** tych niedomagań, a więc zmienić tylko pewne szczegóły, ogólne zaś wytyczne programu próby, cały obecne system, winien pozostać ten sam, nie należy bowiem iść linją najmniejszego oporu. Bo gdzie rękojmia, że nowa zasada, nowy system, nie spotkają się wskutek złego wykonania, z tem samem co obecny program i system prób. (D. c. n.)

[1]) Ob. Harcerstwo t. I.

ST. SEDLACZEK.

„The Boy Scouts of America"

8. II. 1910 — 8. II. 1926.

Związek Skautów Ameryki został zarejestrowany w okręgu Columbia, 8 lutego 1910 roku z W. D. Boycem, E. S. Stewart'em i S. Willis'em, jako założycielami. Inicjatywę dał pierwszy z wymienionych.

P. Boyce szukał kiedyś w Londynie jakiegoś mieszkania, a nie mogąc wśród gęsto zabudowanych ulic nieznanego miasta dać sobie radę, miał minę dość niepewną. Wtedy przystąpił doń jakiś malec, zasalutował i spytał, czy nie mógłby mu w czem pomóc. P. Boyce skorzystał z jego propozycji, a żegnając się chciał mu wręczyć szylinga. Chłopiec uprzejmie odmówił przyjęcia, znów zasalutował i rzekł: „Skaut nie przyjmuje wynagrodzenia za uprzejmość przyjacielskiej usługi". Amerykanin zdziwił się bardzo i zapytał, co właściwie znaczą te słowa. Jeszcze bardziej zdziwił się chłopiec, że jest ktoś, kto nie wie co to skauting i poprosił o pozwolenie zaprowadzenia do Głównej Kwatery Angielskiej.

Wynikiem było przywiezienie skrzyni literatury skautowej do Ameryki i pierwsze kroki do stworzenia tam organizacji.

Sprawą zainteresowało się grono poważnych działaczy. Postanowiono Ruchowi odrazu dać szersze podstawy prawne i wniesiono w marcu 1910 r. do Kongresu (House of Representatives) Stanów Zjednoczonych bill, który miał dać skautingowi ochronę państwa. Wśród założycieli był Colin. H. Livingstone, obecnie honorowy wice-prezydent, do niedawna rzeczywisty prezydent organizacji.

Opinja Komisji Wychowawczej Kongresu St. Zj.

W maju 1910 r. komisja wychowania kongresu St. Zj. rozpatrywała wniosek. W sprawozdaniu jej m. inn. czytamy:

Potrzeba.

Jeżeli chłopcy mają wyrastać na dzielnych, polegających na sobie, twórczych obywateli, muszą więcej żyć na świeżem powietrzu i ćwiczyć się w osobistej inicjatywie i pomysłowości, dokładności spostrzegania i szybkości działania, odwadze, pełnej poszanowania karności, zdolności dowodzenia, w panowaniu nad sobą, w spółpracy gromadnej, i w innych męskich cechach, które można rozwijać w zdrowych sportach na świeżem powietrzu.

Współczesne warunki domowe i szkolne stopniowo odciągają chłopców od wolnego powietrza, a jako naród prawie zatraciliśmy typ obywatela, który wyrastał na fermie i w wiejskich szkołach, gdzie każdy chłopiec żył więcej na powietrzu, uprawiał gry — dla radości i awanturniczości gry — i polegał na swej własnej inicjatywie.

Olbrzymia większość ludzi, którzy byli wodzami Stanów Zjednoczonych, mężowie, którym państwo zawdzięcza wielki postęp swój w dziedzinie odkryć, wynalazków, wykorzystaniu bogactw przyrodzonych w handlu, w prawodawstwie; zasłużeni w wojnie i w pokoju — byli to mężowie wychowani wśród przyrody, tacy, którzy przybyli z fermy lub ze wsi— alboteż — chociaż nawet urodzeni i wychowani w mieście — więcej przebywali na wsi.

Wielką przyczyną tego jest to, że chłopiec wychowany w mieście za dużo otrzymuje dla siebie, podczas gdy chłopiec chowany na wsi musi sam o siebie się troszczyć. Porzucenie starego zwyczaju usług, które chłopiec spełniał w domu, na fermie, obowiązków opiekowania się zwierzętami domowemi, odebrało wychowaniu czynnik, którego nic nie zrównoważyło w metodach i programach wychowawczych.

Podczas gdy każdy chłopiec starej daty grał swą pełną rolę w wszystkich sportach w polu i na boisku, większość chłopców naszych miast i miasteczek, uczniów czy nie uczęszczających do szkoły, musi się zadowolić przypatrywaniem się grom drużyn amatorskich lub zawodowych. Garstka, która uprawia gry jest narażona na niebezpieczeństwo przetrenowania, ponieważ wielu ma za mało treningu lub niema go wcale.

Cel.

Prof. *Wiliam James* w swej pracy „Moralny równoważnik wojny" mówi:

„Cnoty wojenne są bezwzględnem i trwałem dobrem ludzi. Jak długo wojna jest jedyną siłą, która może ująć w karby karności cały kraj — i dopóki nie zorganizowano żadnego równoważnika — wierzę, że wojna musi istnieć".

Autor występuje w obronie powszechnego pokoju między ludźmi — ale bez zatraty cnót męskich, które rozwinęły się w czasach wielkich burz dziejowych. I dochodzi do wniosku:

„Rycerski typ charakteru może być wytworzony bez wojny. Potrzeba do tego jednej tylko rzeczy: aby skłonności społeczne wpłynęły na przyszłe nasze dzieje, jak skłonności wojenne wpłynęły na przeszłe".

Cel „Związku Skautów Ameryki" jest właściwie taki: „Rozpalić skłonności społeczne", rozwinąć męskie wojskowe cnoty w narodzie, który chce żyć w pokoju z całym światem.

Jest jednak prawdą:

„Jeżeli chcecie coś uczynić dla dorosłego męża, musicie zacząć, zanim jest mężem. Możliwość powodzenia leży w pracy z chłopcem — nie z mężczyzną" — *Theodore Roosevelt.*

„Uratuj mężczyznę, uratujesz jednego osobnika; uratuj chłopca — uratujesz całą tabliczkę mnożenia" — *John Wanamaker.*

„Chłopcy są pełni entuzjazmu i dobrego ducha — i potrzebują tylko, aby ich głosy zwrócić na dobrą drogę, a staną się dobrymi, pożytecznymi obywatelami.... Potrzebują ręki, którąby ich poprowadziła w punkcie krytycznym życia, gdy są na rozstajnych drogach wyboru przyszłego zajęcia — drogi dobra, czy występku". — *Gen. Baden-Powell.*

Celem „Związku Skautów Ameryki" jest zużytkowanie wolnego czasu chłopca pod kompetentnem i sympatycznem kierownictwem, popularyzowanie wielkiej ilości gier na wolnem powietrzu i zajęć różnego rodzaju, w których każdy chłopiec musi wziąć pełny udział — obmyślanie podniet, któreby pociągały chłopca i utrzymały w zwartej, dobrze zorganizowanej społecznej gromadzie.

Celem jest uzupełnienie istniejących instytucyj wychowawczych, a nie zastąpienie którejś z nich.

(D. c. n.)

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA. Warszawa, Aleja Ujazdowska 37 m. 12. Tel. 266-85.
Redaktor: Stanisław SEDLACZEK. Sekretarz Redakcji: Lech GRABOWSKI.
Nakład i Administracja: Warszawa, Traugutta 2, Centralna Komisja Dostaw Harcerskich. Tel. 145-54. Konto P. K. O. 536

terjałów do wydawnictwa, obejmującego instrukcje i regulaminy organizacyjne, oraz wskazówki i doświadczenia programowo-metodyczne kół, drużyn, klubów Starszego Harcerstwa.

Zebranie dyskusyjne na temat „Czy jednostka obowiązana jest postępować wbrew przekonaniu z nakazu organizacji ideowej, do której należy" odbyło się staraniem Wydziału Wyk. St. H. dnia 20 stycznia b. r. w sali C.K.D,H. W zebraniu wzięło udział 29 osób z pośród Koła Sybiraków, Koła Harcerzy Kaliszan, S. H. S., Koła Trzynastaków, Korporacji „Sparta", Gromady Włóczęgów, G. K. M., Komendy Chorągwi Męskiej. Dyskusja odbywała się według specjalnego regulaminu, na podstawie przemówień mówców generalnych. W sytuacyjnem głosowaniu, przeprowadzonem po dyskusji, większość zebranych oświadczyła się za obowiązkiem postępowania wbrew przekonaniu z nakazu organizacji ideowej, do której się należy. Przewodniczył zebraniu druh Jan Grabowski.

W Poznaniu przy Zarządzie Oddziału utworzono referat Starszego Hercerstwa, który objął druh Tadeusz Kowalski, członek Akademickiego Koła Harcerskiego.

To ostatnie liczy obecnie 100 członków, pracuje w sekcjach wychowania fizycznego i towarzyskiej, oraz w t. zw. kominkach i spelunkach czyli oddzielnych zebraniach druhen i druhów; zebrania te mają charakter rozmaity — poświęcone są ciekawym dyskusjom i urozmaicane śpiewem.

Powstało też drugie koło Starszego Harcerstwa w Poznaniu, mianowicie Koło Nauczycielek im. B. Łazarewiczówny, przewodniczącą koła jest druhna Iza Cynkówna.

Koło Starszego Harcerstwa im. Zawiszy Czarnego w Nieświeżu zawiązało się i zgłosiło do Naczelnictwa; koło liczy 10 osób, przewodniczącym jest druh Kazimierz Czerepski.

Nauczycielskie Koło Starszego Harcerstwa im. St. Konarskiego w Łodzi liczy obecnie 24 członków, w tem 15 druhen i 9 druhów, przewodniczącą jest druhna Eugenja Rajska, w roku ubiegłym Kolo odbyło 27 zebrań ogólnych, 4 towarzyskie (podobno bardzo miłe) i trzy wycieczki.

Koło Trzynastaków powstało 22-X-1925 r. i zgłosiło się do Z. H. P., koło liczy 15 druhów, pracuje w sekcjach: harcerskiej i filozoficzno-naukowej. Przewodniczącym Koła jest druh Jerzy Zawodzki.

Koło Młodzieży Polskiej z Syberji i Dalekiego Wschodu powstało w Warszawie 6-XII-1925 r., zgłosiło się do Z. H. P. jako Koło Starszego Harcerstwa, liczy 24 członków, przewodniczącym jest druh Antoni Gregorkiewicz.

Akademickie Koło Harcerskie w Gdańsku powiększyło się w obecnym roku akademickim do liczby 18 członków, życie swoje ogniskuje w Polskim Domu Akademickim, gdzie ma swoją siedzibę. Kolo ma rozległe plany działalności, bierze żywy udział w życiu akademickiej polonji w Gdańsku, opiekuje się miejscowemi drużynami harcerskiemi. Przewodniczącym Koła jest druh Józef Chmielarz. Na zebraniu ogólnem Koła w dniu 17 stycznia b. r., na którem był obecny przewodniczący Wydziału Wyk. St. H. druh Jan Grabowski, wygłosił druh Fryderyk Blimke referat „O naukowej organizacji pracy", po którym rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Jakby to było wspaniale, gdyby Koła Starszego Harcerstwa podawały do Wydz. Wyk. informacje o ciekawych a godnych uwagi wypadkach ze swego życia! Skorzystałaby z tego kronika „Harcmistrza" a jego czytelnicy dowiedzieliby się może wielu dziś ukrytych rzeczy.

Skauting w Iraku. W królestwie mezopotamskiem, pozostającem pod protektoratem Anglji, wprowadzono ruch skautowy z ramienia władz oświatowych. Instruktorzy skautowi odbywali kursa w Anglji: Obecnie przy każdej szkole istnieje najmniej jedna drużyna; w stolicy Bagdadzie jest już przeszło 1000 skautów. Skauting przyczynia się do zgodnego współżycia młodzieży różnych ras i religji.

Schronisko skautowe w Kandersteg (Szwajcarja). Utworzony przed kilku laty międzynarodowy klub skautowy alpinistyczny w Szwajcarji rozwija się b. pomyślnie. Liczba członków ze wszystkich krajów świata stale wzrasta. Patronat nad klubem objęli b. prezydent Szwajcarji p. Motto oraz książęta następcy tronu Anglji i Holandji.

Uczczenie Łukasińskiego. W Zamościu święcono uroczyście setną rocznicę uwięzienia Łukasińskiego. Ufundowano bronzową tablicę pamiątkową; w celi, gdzie więziono Łukasińskiego, ma powstać muzeum jego imienia.

Boy Scouts of America w liczbach.

W ciągu 16 lat istnienia przypuszczalnie około 2 miljony chłopców zapisało się do drużyn, przyjęło prawa i złożyło przyrzeczenie. Przeszło 12.000 z tych chłopców uzyskało oznakę Skauta Orlego.

W grudniu 1925 roku:

Ogólna ilość członków	784.496
Chłopców	614.815
w tem „samotnych"	95.851
Skautmistrzów	21.237
„ — pomocników	19.896
Czł. Komitetów Drużynowych (K. P. H. drużyn)	72.846
Czł. Komitetów Miejscowych	38.928
Innych współpracowników (instruktorów, egzaminatorów i t. p.)	10.541
Czł. Rady Narodowej	1.278
Komendantów	4.009
Zawodowo pracujących (płatnych)	946
Drużyn	24.282

Starzy skauci (weterani).

(Chłopcy i dorośli, którzy 5 lat lub dłużej służą w organizacji).

11922 pięcioletni weterani, 1256 dziewięcioletni 49 piętnastoletni, 5243 drużyny istniejące 5 lat lub dłużej. Skaut Naczelny James E. West, pracuje od 1 grudnia 1910 roku.

Skautmistrze.

Skautmistrz musi być pełnoletnim (21 lat) obywatelem St. Zj. poleconym Radzie Nadzorczej przez komitet drużyny, złożony z odpowiedzialnych obywateli, reprezentujących instytucję, przy której drużyna istnieje.

Około 7000 czyli 37% skautmistrzów — to handlowcy, 13% pracownicy techniczni, 16% nauczyciele i studenci, 11% duchowni. 4% lekarze i prawnicy, 3½% urzędnicy państwowi.

Instytucje opiekujące się drużynami.

12117 drużyn, zatem przeszło 55% zorganizowanych jest przy kościołach, z tego 838 przy parafjach rzymsko-katolickich, 198 przy świątyniach żydowskich, reszta niemal w całości przy różnych protestanckich kościołach. 4228 drużyn opiera się o gminy, 1881 o szkoły, 199 o Y. M. C. A. 135 o Towarzystwo Rycerzy Kolumba, 49 o Y. M. H. A. (Związek Młodzieży Żydowskiej), 720 o „American Legion", reszta o różne organizacje gminne, przemysłowe, czytelnie, towarzystwa, kluby.

Obozowanie.

Przeszło 64000 akrów, wartości 2½ milj. dolarów, mogących pomieścić równocześnie 50922 skautów, stanowi tereny obozowania skautów pod bezpośrednim nadzorem 556 rad miejscowych.

W r. 1925 259,702 skautów było w tych obozach przez tydzień lub dłużej. Prócz tego było 2806 obozów drużyn z 50.00 członkami, oraz 110 obozów zimowych.

Ludność Warszawy przekroczyła już miljon, w dniu bowiem 1 listopada 1925 r. wynosiła 1.005.706 mieszkańców.

Polka — kandydatką do Akademji Nauk. Grono uczonych francuskich stawia ponownie kandydaturę p. Curie-Skłodowskiej, wynalazczyni radu, do Akademji Nauk.

II Zjazd Młodzieży Abstynenckiej, który się odbył dn. 1 listopada ub. r. w Krakowie, uchwalił utworzenie Centrali Kół Abstynenckich Młodzieży. Centrala ta otworzyła już swe biura przy Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Krakowie, przy ul. Krupniczej 29, telefon 25-98.

Analfebetyzm w Polsce. Według ostatnich obliczeń mamy w Polsce jeszcze około 13 miljonów ludzi, nieumiejących ani pisać, ani czytać. Smutna, przykra cyfra.

Odznaczenie Paderewskiego. Paderewski został wybrany na członka paryskiej Akademji Sztuk Pięknych.

Polskie Koleje Państwowe w 1925 r. W Polsce mamy 17.000 km. dróg żelaznych, które obsługuje 220.000 ludzi. Tabor kolejowy złożony jest z 12.000 wagonów

osobowych i 135.000 wagonów towarów oraz z 5000 parowozów. W pierwszym półroczu 1925 r. pociągi przewiozły 30 miljonów tonn towarów. Dochody z tytułu przewozów towarowych w przeciągu 9 miesięcy wynoszą około 377 miljonów złotych.

Stan zadrzewienia dróg bitych w Polsce. Według zestawień, ogłoszonych niedawno przez Ministerstwo Robót Publicznych poszczególne województwa pod względem długości dróg bitych, obsadzonych drzewami, przedstawiają się w sposób następujący: woj. pomorskie — 95% ogólnej długości dróg bitych, woj. poznańskie — 90%, woj. śląskie — 80%, warszawskie — 45%, lwowskie — 45%, krakowskie — 40%, woj. lubelskie — 40%, woj. kieleckie — 35%, woj. tarnopolskie — 30%, woj. białostockie — 30%, woj. stanisławowskie — 25%, woj. łódzkie — 25%, woj. poleskie — 25%, woj. wileńskie — 15%, woj. nowogródzkie — 10%. i woj. wołyńskie — 5%. Dla pełnego zadrzewienia naszych dróg bitych trzeba wysadzić jeszcze około 13 miljonów drzewek.

Liczba samochodów w Polsce. Według najnowszych danych w Polsce jest 11434 samochody — w tem: 9789 automobili, 1607 motocykli i 38 innych pojazdów. Jeden samochód wypada w Polsce na 2550 mieszkańców.

Bezrobocie w Polsce. Wykaz bezrobotnych na dzień 30 stycznia b. r. przynosi mniejszy, niż dotąd, wzrost bezrobocia. Według ostatnich danych liczba bezrobotnych wynosi 359.120 osób. Z liczby tej zasiłki pobiera 174.185 osób. Są już niektóre miejscowości (Lublin, Częstochowa, Żyrardów, Piotrków), gdzie ujawnia się fala powrotna.

Spłata pierwszej raty długów zagranicznych Polski. Pomimo kryzysu gospodarczego Polska spłaciła pierwszą ratę długów, zaciągniętych zagranicą. Polska oddała Anglji 130.486 funtów szterlingów, Norwegji—508.000 koron norweskich, Szwecji — 123 000 koron szwedzkich, Danji — 10,750 koron duńskich, Holandji — 13.000 florenów holenderskich, Szwajcarji — 2.250 franków szwajcarskich, firmie Baldwin — 99.500 dolarów, Francji—2.532.000 franków francuskich, Ameryce 4.250.000 dolarów. Austrji i Węgrom (jako udział w przedwojennym długu Małopolski) — 229.000 dolarów. Potrzeba jeszcze wiele usilnej pracy i wielkiej oszczędności, aby Polsce wystarczył jej własny majątek.

Nowa pożyczka dolarowa. Z dniem 1 lutego b. r. rząd polski wypuścił wewnętrzną 5% premjową pożyczkę dolarową.

Emigracja z Polski do Palestyny. W roku 1925 wyjechało z Polski do Palestyny ogółem 17,740 osób. Na rok bieżący przewidziane jest zmniejszenie się emigracji do Palestyny.

Handel zagraniczny Polski. Dane statystyczne za grudzień 1925 r. wykazały w wysokim stopniu czynny bilans handlowy Polski. Import towarów wyniósł 83 039 000 zł., eksport zaś — 186.704.000 zł. Głównym czynnikiem zaktywizowania bilansu handlowego Polski jest stabilizacja złotego na obecnej wysokości.

Elektryfikacja Polski. Bank Rolny w Warszawie wszczął rokowania z jedną z największych amerykańskich firm elektrotechnicznych w sprawie zakrojonej na wielką skalę akcji elektryfikacji Polski. Obecnie specjalna komisja prowadzi studja w tym kierunku, a następnie niezwłocznie przystąpi do opracowania projektów.

Pierwszy polski okręt emigracyjny. Polskie Towarzystwo Żeglugi Morskiej „Sarmacja" posiadające kilka okrętów, pływających po Bałtyku nabywa nowy okręt który ma nosić nazwę „Warszawa" i obsługiwać polskich emigrantów na linji Gdynia — Ameryka Północna.

Wystawa portretów królewskich została otwarta w Warszawie, w kamienicy Baryczków na Starem Mieście.

Wprowadzenie w życie konkordatu ze stolicą Apostolską. W ubiegłym roku na mocy konkordatu z Polską, Stolica Apostolska mianowała ks. biskupa Cieplaka — arcybiskupem wileńskim, ks. biskupa Sapiehę arcybiskupem krakowkim, ks. administratora apostolskiego, dr. Hlonda — biskupem śląskim, ks. proboszcza Kubinę — biskupem częstochowskim, ks. prał. Okoniewskiego — biskupem chełmińskim, ks. biskupa Jabłrzykowskiego — biskupem łomżyńskim, ks. biskupa Szelążka — biskupem łuckim.

O utworzenie parku przyrody w Tatrach. Z inicjatywy Polskiej Akademji Umiejętności i Czechosłowackiej Akademji Nauk odbyła się w Krakowie konferencja w sprawie utworzenia w Tatrach na pograniczu polsko-czechosłowackiem parku przyrody. Projekt parku jest obmyślany częściowo na wzór amerykańskich i szwajcarskich parków przyrody.

Zwycięstwo polskiego przemysłu. Na Wszechrumuńskiej Wystawie Rolniczo-Handlowej w Kiszyniowie przemysł polski, reprezentowany przez 150 największych firm polskich, zdobył 75 odznaczeń za wystawione przedmioty oraz Grand Prix i złoty medal za doskonałą organizację działu polskiego. W wystawie tej oprócz firm rumuńskich i polskich brały udział francuskie, niemieckie i czeskosłowackie.

Wyróżnienie naszych artystów-plastyków. Komisja Salonu Narodowego w Budapeszcie z okazji zorganizowanej w tem mieście wystawy grafików polskich wybrała na członków Leona Wyczółkowskiego i Władysława Skoczylasa. Ponadto wyróżnieni zostali następujący artyści polscy: Edmund Bartłomiejczyk, Konstanty Brandel, Feliks Jabłczyński, Władysław Jarocki, Józef Mekoffer, Józef Paukiewicz, Franciszek Sieniecki i Zofja Stryjeńska.

Sprostowanie. Do № 1—2 Wiadomości Urzędowych wkradło się kilka błędów, które niniejszym prostujemy: w wierszu 27 od dołu szpalty I str. 1 zamiast St. Staszak winno być St. Starżak. W wierszu 4 od dołu tejże szpalty i strony zamiast Grzbiela winno być Gubała. Na stronicy 2, szpalcie 2 wiersz 20 od góry zamiast Protasiewicz winno być Protassewicz i zamiast chorągiew Lubelska winno być Wileńska.

W wierszu 23 od góry zamiast F. Kordulę winno być F. Kordylę. Na tejże stronicy w szpalcie I wierszu 7 od dołu zamiast ph. K. Wojtczak winno być pd. K. Wojtczak i zamiast ph. Wł. Czapliński winno być pd. A Czapliński.

Sprostowanie. W numerze 1—2 Harcmistrza na ostatniej stronicy okładki mylnie wydrukowano w szpalcie II wiersz 21 od dołu ...z Radjostacji Harcerskiej zamiast **Radjostacji Warszawskiej**, co niniejszym prostujemy.

Druk. p. f. „LECH". Sp. z o. o.. Koszykowa 33, Tel. 403-66.